NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, sobota 25 maja 1929 Nr. 138

NO Y DZIENNIK

Adres redakcji : administr ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Tel aczelnego Nr. 3689.
Konto czekow /wie 400.630.
Wszelkie komunikaty na prost do Administracji
Komunikaty przesł będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zw / redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny prz z. 12 do 1 w południe

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

Rzym - Paryż

Kraków, 24 maja

(Th.) Droga ze Rzymu do Paryża i z powrotem jest teraz bardzo długa. A szczególnie — uciążliwa. Jakoś szosa między temi stolicami się popsuła. A może tylko właściwa zwrotnica gdzieś się zahaczyła. Przed wojną zwykło się mówić w takim wypadku, że drut między dwoma krajami jest rozstrojony. Wyrażenie dosyć trafne. Znaczy to, że jeżeli się uderza w strunę z jednej strony, to z drugiej wychodzi głos niemiły, ochrypły, nieczysty...

Niewątpliwie; Rzym i Paryż nie są dzisiaj w najlepszej zgodzie i nie działają na terenie międzynarodowym w pełnej harmonji. Należy dalej podnieść, że w tej cichej — a może już nawet dosyć głośnej — rozgrywce stroną agresywną jest Rzym. Nic dziwnego: w Rzymie rządzi dzisiaj genjalny dyletant, p. Benito Mussolini, który nie ma hamulców wewnętrznych w długiem doświadczeniu i statecznej rozwadze, a natomiast ma w sobie motor o olbrzymiej rozpiętości, jaką mają „homines novi", nowi ludzie, którzy są dumni z tego, — jak to mawiał Wielki Napoleon, — że „są przodkami, a nie wnukami". P. Benito Mussolini jest tak przejęty swoją dziejową misją, w kierunku ekspanzji siły i wpływu, a bodaj-że z czarem także zaborczości Włoch, że głosi hasło, mocno przejaskrawione, że „Rinascimento" było tylko epizodem, faszyzm zaś, czyli On sam, Duce, stanowi epokę historyczną. Ostatnio jeszcze uzupełnił tę teorję przywłaszczając sobie pogląd Emila Zoli, że tylko „wieczności" Rzymu zawdzięcza katolicyzm swoją „wieczność" i swój pochód zwycięski. Gdyby chrystjanizm był pozostał w Palestynie, tak głosi dalej niewzruszenie wielki Duce, nie byłby nigdy wyszedł poza ciasne ramy cichej i nieznanej sekty. Może ma rację. Tylko, że nie objaśnia, jakim to cudem wieczność i wielkość Rzymu przeniosła się na katolicyzm, czy nie czasem przez to, że Konstantyn miał miecz, który później dzierżyli cesarze „rzymscy", mający od Rzymu już tylko tytuł, a to tytuł zapożyczony od — papieża. Zresztą jest wiadomem w historji, że Islam, który nigdy nie zahaczył o wieczność Rzymu, jednak zdołał ukuć sobie miecz w sąsiedztwie Palestyny i szedł na podbój świata, nie dużo mniej skuteczny i szeroki, jak katolicyzm. Czyli — że: Palestyna plus miecz, daje panowanie nad światem. Żydostwo najwidoczniej zrezygnowało z panowania nad światem, bo chciało pozostać na Palestynie, a miecza sobie nie ukuło, bo ciągle marzyło o przekuciu mieczy na pługi...

Oczywista, że w tym związku nie idzie tyle o sprostowanie nieco kanciastej i jednostronnej historjozofji p. Mussolini'ego, ile raczej wykazanie, że Duce ma rozmach i myśli o swojej ojczyźnie kategorjami — starego Rzymu. Rzymu Cezarów. Wtedy zaś nie było jeszcze Paryża, a teraz taki rozmach napotyka na cudowny gród nad Sekwaną, który, przy cichej aprobacie Anglji, dzierży władzę nad kontynentem europejskim. O tak napozór miękki, a jednak w jądrze bardzo trwardy kamień, wyszczerbia się nietylę mocny, ile lśniący i błyszczący miecz rzymski.

Paryż, ten niesłychanie wrażliwy i czuły Paryż, czuje doskonale te uderzenia — zamierzone i reaguje na swój sposób: elegancko, subtelnie. Narazie Paryż tylko stara się unikać uderzeń Rzymu, nie przyjmując zresztą pozytury bojowej.

Jest jednak zupełnie a zupełnie pewnem i niewątpliwem, że Paryż rejestruje na swoich czułych instrumentach polityki zagranicznej wszystko, co dodaje siły i pewności siebie Rzymowi. Dlatego też byłoby nonsensem i łudzeniem siebie i innych, gdyby ktoś twierdził, że on jest takim czarodziejem, iż potrafi połączyć Paryż z Rzymem, Rzym z Paryżem. Takich szerokich ramion nikt nie ma, ażeby w obecnej chwili mógł objąć odrazu tak odległe od siebie stolice — Rzym i Paryż.

Takich szerokich ramion nie ma też nasz minister spraw zagranicznych, p. Zaleski. Niewiadomo, czy on czyni taką próbę, ale tak on twierdzi. A świat nie bardzo wierzy. A najmniej wierzą znani ze swojego bystrego rozumu i lekkiego sceptyzmu politycy paryscy.

Wobec tego należy postawić kwestję jasno i niedwuznacznie: Czy p. Zaleski uprawia swoją rzymską orjentację zupełnie świadomie i pro stolinijnie, czy też jest ona tylko chwilowym kaprysem zbytniej aktywności. Przecież polityka zagraniczna, szczególnie ta „gabinetowa", t. zw. tajna dyplomacja, polegająca na cichem układaniu się merytorycznem, a głośnem bankietowaniu i toastowaniu o szumnych słowach i pustej treści, — ta dyplomacja, powiadam, jest jednak interesem, który ma dwie strony: „Ma" i „Winien". Dla zwykłego śmiertelnika jest w naszym wypadku dosyć jasna strona „Winien", nie zaś strona „Ma".

Powiedzmy prosto z mostu: Co nam może dać Rzym więcej, niż Paryż? Można jeszcze skromniej się zapytać: Czem może nam Rzym uzupełnić to, co tracimy w Paryżu?

Powiadają, że p. Zaleski jedzie do Budapesztu, ażeby pośredniczyć. W tym punkcie już się rozchodzą informacje „autentyczne". Jedna mówi, że p. Zaleski pośredniczy między Węgrami a Rumunją. Druga zaś twierdzi, że zabiega o pogodzenie Budapesztu z Paryżem. Naturalnie obie wersje są niezgrabnie wymyślone dla małych dzieci.

Gdyby chciał pogodzić Budapeszt z Paryżem, to musiałby siedzieć nie w Budapeszcie, tylko w — Paryżu. Przecież nie Paryż fałszował „pengo" węgierskie, tylko Budapeszt podrabiał franki francuskie. Chyba tylko Paryż ma powód się gniewać, a nie Budapeszt. A co się tyczy sporu węgiersko-rumuńskiego, to także chyba Budapeszt nie ma powodu przepraszać Bukaresztu za to, że został pozbawiony Banatu itd.

Zostawmy więc baśnie — w dodatku nie bardzo poetyczne — i mówmy do rzeczy.

Węgry, rzecz jasna, są niepocieszone w swojem skurczeniu okropnem. Uczepiły się swojego czasu magnata prasowego, lorda Rothermere'go, który im oddał do dyspozycji swą ogromną prasę. Ale inna rzecz jest: „ogromna" prasa, a inna: „wpływowa". Daily Mail" lorda Rothermerego ma wprawdzie nakład zwyż półtoramiljonowy, ale znikomy wpływ polityczny. On na pewno nie przywróci Siedmiogrodu do macierzy. Czy się chce tego podjąć p. Zaleski? Chyba nie. Wszak naszą zasadniczą koncepcją, naszym dogmatem politycznym odnośnie do granic, ustalonych przez traktaty pokojowe, jest: noli me tangere! Nie wolno ruszać!

Więc — co?

Czy p. Zaleski szuka na Węgrzech rynku zbytu dla Polski? Także nie. Mamy bowiem bardzo podobną strukturę gospodarczą i nie uzupełniamy się. Węgry, tak, jak my, są krajem agrarnym o znacznej przymieszce dźwigającego się przemysłu. Gospodarczo nam Węgry nic nie dadzą.

Wobec tego jeszcze raz: więc — co?

Chyba nie to, co miał akcentować w wywiadzie p. minister Zaleski, że charaktery narodowe są takie podobne. Tuby się nasunęła złośliwa uwaga Bismarcka, że węgierską politykę robią adwokaci, przebrani na huzarów. Na takie podobieństwo nie warto faktycznie kłaść zbyt mocno nacisku. Złośliwi ludzie odrazu zaśpiewają piosenkę o naszych — pułkownikach...

Podróże ministrów nie są poczynaniem obojętnem. Zawsze wywołują komentarze. Nie należy, coprawda, życzyć sobie zbytniego kwietyzmu w polityce, ale też i nie zbytniej ruchliwości. Jednego wszakże zawsze należy bezwarunkowo żądać od polityki zagranicznej: aby była zrozumiała i jednoznaczna.

A tego właśnie w tej chwili nie można twierdzić o polityce p. ministra Zaleskiego.

Nahum Sokołów u prezydenta Hoovera

Hoover ponownie wyraża swe sympatje sjonizmowi

Waszyngton. 23. 5. ŻAT. Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover przyjął bawiącego obecnie w Ameryce p. Nachuma Sokołowa, który przybył w towarzystwie posła brytyjskiego przy rządzie waszyngtońskim p. Howarda. Z wielkim zainteresowaniem informował się prezydent o postępach ruchu sjonistycznego i raz je szcze dał wyraz swojej sympatji dla sjonizmu.

Po audjencji u Hoovera p. Sokołów był podejmowany przez przewodniczącego kongresu amerykańskiego, któremu podziękował za poparcie rezolucji propalestyńskiej uchwalonej przez kongres amerykański w roku 1922.

—

Co uchwalił kongres Przyjaciół Ligi Nar.?

Madryt, 23 5 PAT. Na plenarnem zebraniu związku stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów sformułowano szereg dezyderatów m. in.: co do uznania jednomyślnego przez opinię konieczności obowiązkowego rozjemstwa; w sprawie niezwłocznego podpisania przez wszystkie rządy klauzuli fakultatywnej statutu trybunału haskiego; co do przyłączenia się wszystkich rządów do powszechnego traktatu rozjemczego oraz przyjęcia przez nich konwencji, dotyczącej pomocy finansowej dla krajów nawiedzonych klęską. Przyjęto dalej dezyderat w kwestji zakazu zawierania jakichkolwiek układów, zmierzających do niestosowania paktu Ligi Narodów lub paktu paryskiego, wreszcie w sprawie zwołania konferencji rozbrojeniowej, którąby się zajęła redukcją sił zbrojnych lądowych, powietrznych i morskich, oraz w kwestji skutecznej kontroli zbrojeń.

—

Wyniki narad Małej Ententy

Białogród, 23 5 PAT. W wyniku odbytej dnia 22 bm. konferencji ministrów państw Małej Ententy wydano następujący komunikat oficjalny: Ministrowie państw wchodzących w skład Małej Ententy odbyli w dniu dzisiejszym ostatnie zebranie. Ministrowie omówili przedewszystkiem położenie, w jakiem ich kraje znajdują się w stosunku do Rosji sowieckiej i doszli do wniosku, że nie zachodzi potrzeba zmiany decyzji powziętej na poprzednich konferencjach. Z kolei ministrowie rozważyli wyniki wstępnej konferencji rzeczoznawców gospodarczych państw Małej Ententy, odbytej w Bukareszcie i, zaaprobowali propozycje tych rzeczoznawców. Ministrowie postanowili, że rzeczoznawcy zbiorą się z końcem września br. w Pradze, celem prowadzenia w dalszym ciągu swoich prac na podstawie ustalonego programu. Ministrowie doszli również do porozumienia w sprawie pewnych propozycyj praktycznych co do rozwoju stosunków tych państw w dziedzinie intelektualnej. Ostatniem zagadnieniem, jakie rozważano, była sprawa wyboru jednego z członków Małej Ententy do Rady Ligi Narodów który nastąpi na wrześniowej sesji w Genewie. Ministrowie postanowili wysunąć i podtrzymać kandydaturę królestwa S. H. S.

—

Mowa Mussoliniego w parlamencie

Rzym. 23. 5. PAT. Izba omawiała budżet ministerstwa spraw zagranicznych, Mussolini zabierając głos, w celu dania odpowiedzi mówcom, którzy brali udział w dyskusji, oświadczył, że skład personelu ministerstwa został całkowicie odnowiony i że wszyscy funkcjonarjusze wiedzą, że reprezentują Włochy zwycięskie i faszystowskie. Premjer podkreślił postęp dokonany na drodze organizacji placówek dyplomatycznych, które w znacznej mierze są dzisiaj godne Włoch. Z kolei Mussolini podkreślił postęp, jaki dokonał się w dziedzinie organizacji ośrodków faszystowskich zagranicą oraz coraz większego rozpowszechniania się języka włoskiego w Ameryce, co jest oznaką wzrastającego prestige'u Włoch. Po przemówieniu Mussoliniego izba przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Niemcy proponują odroczenie dalszych

rokowań reparacyjnych?

Berlin. 23. 5. PAT. Jak donosi prasa berlińska, drugi główny delegat niemiecki na konferencję rzeczoznawców dyr. Voegler przybył we środę do Berlina, gdzie odbywa konferencje z czynnikami urzędowemi. Prawicowa agencja „Tel. Union" oświadcza że żądanie aljantów, aby dotychczasowe raty [illegible] wesa utrzymane jeszcze zostały do końca b[illegible] stworzyło dla Niemiec zupełnie nową sytuację, ponieważ nie pozwala się spodziewać, iż Niemcy mogliby uzyskać natychmiastowe zmniejszenie swoich ciężarów. W związku z tem zapowiada „Tel. Union", że **w kołach niemieckich znowu powstała myśl odroczenia rokowań paryskich do jesieni.** W razie gdyby do tego dojść miało dyr. Voegler — jak zapowiada „Tel. Union" — pozostałby na stanowisku i przyłączyłby się do odnośnego kroku delegacji niemieckiej w Paryżu.

—

DEPESZE TELEGRAFICZNE

— W najbliższych dniach wyjeżdża do Rumunji dyrektor departamentu min. przemysłu i handlu p. Sokołowski na konferencję gospodarczą w Bukareszcie.

— Bank Polski uczestniczy w kredycie przyznanym rumuńskim instytucjom emisyjnym.

— Bank Polski wyasygnował 3 miljony zł. na budowę elewatorów zbożowych.

— Od kilku dni giełdy amerykańskie notują kusrs naszej pożyczki stabilizacyjnej na poziomie 83—83.50. W kołach finansowych uważają, że jest to tylko przejściowa zniżka.

— Dnia 25 bm. rozpocznie się w Bukareszcie konferencja ekonomiczna polsko-rumuńska.

— W związku z aktualną dla sfer rolniczych sprawą wywozu zboża należy stwierdzić, że dotychczasowy kontygent wynosi 50,000 ton żyta i nie został jeszcze wyczerpany.

Marsz. Piłsudski opuścił Wilno

Wilno. 23. 5. PAT. Marszałek Józef Piłsudski odjechał z Wilna w dniu dzisiejszym o godzinie 9.30 rano z powrotem do Warszawy. Samochód, którym p. marszałek w towarzystwie wojewody wileńskiego p. Raczkiewicza wyjechał z pałacu na dworzec kolejowy eskortowany był przez szwadron 4 pułku ułanów. W chwili przyjazdu Marsz. Piłsudskiego przed dworzec orkiestra tegoż pułku odegrała hymn państwowy. Na peronie p. Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem kompanji honorowej 1. p. Legjonów, poczem pożegnawszy się z wojewodą wileńskim i generalicją, wsiadł do wagonu. Pociąg ruszył przy dźwiękach Pierwszej Brygady wśród entuzjastycznych owacyj zebranej publiczności.

* * *

— Dziś o godzinie 6.40 wieczorem powrócił z Wilna marsz. Piłsudski. Na dworcu oczekiwał go premjer i ministrowie. Marszałek po przywitaniu się informował się o szereg spraw aktualnych. Szczególnie długo rozmawiał z min. Kwiatkowskim.

—o—

Wyjazd min. Zaleskiego z Budapesztu

Budapeszt, 23 5. PAT. Dzisiaj rano min Zaleski w towarzystwie naczelnika wydziału południowego, p. Günthera oraz sekretarza p. Czerwińskiego odjechał do Warszawy. Do granicy węgierskiej towarzyszył min. Zaleskiemu w podróży sekretarz legacyjny, baron Bessenyei.

—o—

Min. Kwiatkowski wyjeżdża do Poznania

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 23. 5. Sin. W sobotę wieczorem wyjeżdża do Poznania minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski w towarzystwie dyrektora departamentu i szefa sekretarjatu p. Peche. Pobyt ministra w Poznaniu potrwa dwa dni. Podczas swego pobytu wygłosi on odczyt na uniwersytecie na temat: „Prawo zwycięstwa". Wykład ten omawiać będzie wyłącznie tematy gospodarcze. W związku z wyjazdem ministra do Poznania kursują pogłoski, że nie ustąpi on ze swego stanowiska. Jak się jednak dowiadujemy, ustąpienie p. Kwiatkowskiego jest rzeczą zdecydowaną.

—o—

Sesja A. C. — w Berlinie

Londyn, 23 5 ŻAT. Centralne biuro Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej donosi, że w ostatniej fazie rozważań nad miejscem najbliższej sesji Sjońskiego Komitetu Wykonawczego, uchwalono zwołać sesje nie jak uprzednio projektowano do Londynu, lecz *do Berlina na dzień 31. maja.*

—o—

9 miesięcy więzienia za prowadzenie jeszywy

Moskwa, 23 5 ŻAT. Sąd w Żytomierzu skazał na karę 9-miesięcznego więzienia rabina Arona Bruka za kierowanie potajemną jeszywą w mieście Zwichilu (okręg Nowogród wołyński) Akt oskarżenia zarzucał mu, że został specjalnie sprowadzony na Białoruś, celm zorganizowania jeszywy w której pobierało nauke 30 chłopców w wieku od 10 do 17 lat. Po odbyciu kary Bruk ma być przesiedlony do gubernji pskowskiej.

Trzej mężowie Rzymu

Papież — król — dyktator.

(si) Pod tym tytułem zamieszcza Emil Ludwig, jeden z najpopularniejszych pisarzy współczesnych, we „Vossische Zeitung" nader znamienny i interesujący artykuł, który w stre szczeniu poniżej podajemy.

PAPIEŻ.

Pius XI. robi wrażenie młodego człowieka. Jest zdrowy, krępy, cechuje go prostota, a gdy patrzy się przez swe okulary, robi wrażenie nie ojca duchownego, ale nader energicznego człowieka. Jest mniej tolerancki od swego poprzednika Benedykta XV.; pobożnym pozwala ludziom dłużej klęczeć, podczas gdy jego poprze dnik po kilku sekundach pozwalał wstawać. Niedawno Pius trzymał na klęczkach pewnego kardynała przez 20 minut. Innemu kardynałowi, który referował o skutkach pojednania się z Lateranem zaznaczając, że to i owo należałoby inaczej zrobić, przerwał kategorycznie: Nie uznaję żadnego oporu. Szybko załatwia się ze swymi gośćmi, by się cofnąć do swych apartamentów.

To nam tłómaczy, dlaczego jego poprzednik, subtelny, cierpiący, bardzo uduchowiony papież czuł się dobrze w swych ogrodach, podczas gdy ten alpinista, tryskający zdrowiem i ekspanzją, musiał opuścić mury Watykanu. Ponieważ wedle prawa kościelnego posiada władzę, której żaden monarcha, ani nawet prezydent Stanów Zjednoczonych nie posiada, zdecydował się na własną odpowiedzialność na czyn, z którego większą, zdaje się, na razie korzyść odniosą Włochy, niż papiestwo. Nie była to w każdym razie walka niepewna, lecz rozumne wszystkie możliwości, uwzględniające rokowania. Jest to novum w historji, by dwaj nieograniczeni władcy rozwiązali problem o historycznej doniosłości, nie rozmawiając bezpośrednio ze sobą.

KRÓL.

Król Wiktor Emanuel jest stanowczo za mało znany na świecie. Twarda młodość i cielesne upośledzenie wywołało w nim efekt odmienny niż u innych władców, stał się mianowicie nieśmiałym cichym i dlatego bardzo sympatycznym człowiekiem. Robi teraz wrażenie człowieka, który przeszedł ciężkie wewnętrzne przesilenia, ale tylko je przeszedł, wewnętrznie z niemi się nie pogodziwszy. Dość sceptycznie odnosi się wogóle do władzy monarchów w XX stuleciu.

Emil Ludwig miał z nim rozmowę trwającą przez godzinę. Król okazał się człowiekiem bardzo wykształconym, o zdrowym rozsądku i nie co gorzkim humorze. Jest sceptykiem, który zna ludzi, ale nie daje tego po sobie poznać. Chciałby chętnie zapomnieć o burzliwej przeszłości i nie myśleć o ciemnej przyszłości, dlatego zamyka się w świecie książek i zbiorów, jest jednakowoż jako monarcha bardzo obowiązkowy, lecz spełnia swe obowiązki zdaje się tylko dlatego, by uratować dynastję.

Król jest humizmatykiem i jako taki doskonałym znawcą fizjognomij. Mówi o fizjognomjach ze średniowiecza jak artysta i zdaje się, rozciąga swoją znajomość fizjognomji też na życie współczesne. Nie obywa się to bez ironji, ale jest przytem bardzo skromny, nie wysuwa swego autorytetu i cofa się zawsze poza barykady jakiegoś dostojnego subjektywizmu. Cechuje go rodzaj stoickiej filozofji. Ma się wrażenie, że kpi sobie cichaczem z ludzi ale bynajmniej nie jest mizantropem. Może odegra kiedyś we Włoszech tę rolę, jaką w Niemczech odegrał Wilhelm I., którego pozostanie zasługą, że przez 26 lat utrzymał się obok potężnego Bismarcka.

DYKTATOR

Wprost oczarowany jest Emil Ludwig — Mussolinim. Chce niejako przed samym sobą usprawiedliwić swój entuzjazm dla twórcy faszyzmu i dlatego powołuje się na sympatyczne książki o wodzach bolszewizmu, pisanych przez ludzi, nie zgadzających się z bolszewizmem. Można więc być entuzjastą Mussoliniego, jako człowieka, nie uprawiając wcale kultu dla faszyzmu. Zresztą tak bolszewizm jak i faszyzm, są zdaniem Ludwiga bardzo oryginalnemi i małemi próbami rozwiązania problemu społecznego. Już Bernard Shaw, ten największy współczesny socjalista, wyraził się, że Mussolini zdziałał więcej dla socjalizmu niż przywódcy Partji Pracy.

Mussolini jest człowiekiem naturalnym, bez pozy, o wyrobionym zmyśle dla subtelnych odcieni. Odpowiada na pytania bez frazesów, podkreślając, że polityka nie jest dogmatyczną teorją lub elastyczną sztuką.

Centralnym punktem rozmowy była kwestja pokoju europejskiego. Emil Ludwig jest tego zdania, że Mussolini nie chce wojny. Nie jest bynajmniej pacyfistą, ale jest, po pierwsze, dyktatorem, który nie chce narazić swego dzieła na niepewny wynik wojny, powtóre, nie jest wojskowym, a na wypadek wojny przechodzi cała władza w ręce wojskowych, po trzecie, jest myślicielem i artystą, który chętniej buduje, w czem wojna może mu tylko przeszkadzać, a wreszcie liczy obecnie lat około 50, ma dość przygód, a teraz chciałby dokończyć swego dzieła w spokoju. Czuje się dość silnym, by oprzeć się ewentualnie fali wzburzonego uczucia narodowego i nie pozwolić sobie wydrzeć steru z ręki.

Drugim tematem rozmowy była kwestja propagandy faszyzmu. Okazuje się tu przeciwieństwo do bolszewizmu, który nigdy nie vyrzeknie się snu o rewolucji światowej, podczas gdy faszyzm nie jest wcale artykułem na eksport. Mussolini doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że są kraje, w których faszyzm nie może się przyjąć. Wytwarza się jednak paradoksalna sytuacja, że do Mussoliniego przychodzą ludzie z najrozmaitszych krajów prosić go o poparcie. Kto wie, czy fabryka, która tylko pracuje dla rynku ojczystego, zdoła się oprzeć pokusie, by nie zdobyć też i rynków zagranicznych?...

Pozostaje to jednak w związku z jego osobistemi celami i aspiracjami. Na samym początku swej karjery chciał uratować Włochy od anarchji. Imperjalizm był środkiem prowadzącym do celu. Teraz robi Mussolini wrażenie człowieka, który używa swej władzy, by budować. Jest człowiekiem systematycznej pracy, a jego program rozciąga się na lata. Jest cierpliwym i co roku realizuje część swego programu.

Zna doskonale Europę i historję, umie cudownie rozmawiać, posługując się barwnemi bon mot. Przywiązany jest do swej władzy, ale chciałby ją moralnie przed sobą i światem usprawiedliwić. W okresie kapitalizmu straciliśmy zainteresowanie dla polityki. Najtęższe nasze głowy pozyskał dla siebie kapitalizm, a parlamentaryzm jest coraz uboższy w talenty. Widać to najlepiej w Ameryce. Dlatego właśnie dyktatura staje się coraz bardziej aktualną.

Nie należy Mussoliniego oceniać wedle jego mów, które są przeznaczone dla celów pedagogicznych. Jest to przedewszystkiem człowiek żelaznej pracy, który towarzysko wcale się nie udziela, cały dzień pracuje, a jedynym jego odpoczynkiem jest gra na skrzypcach. Gdy się go opuszcza, ma się wrażenie, że rozmawiało się z człowiekiem, który nie ma w sobie nic z chłopa i proletarjusza, którego profil o silnym nosie i wysuniętym podbródku cechuje męska energia, ale jego elastyczność ruchu, a zwłaszcza małe ręce i melodyjny głos zawierają w sobie dużo kobiecych pierwiastków. Jest człowiekiem nastroju, który kontroluje swoje nerwy niezmordowaną, systematyczną pracą.

EFRAIM KAGANOWSKI

Panny i kawalerowie

Moja ciotka, która ma sześć córek dorosłych, ma do mnie stale pretensje:

— Taki człowiek, jak ty, masz tak liczne znajomości, czy nie mógłbyś znaleść statecznego konkurenta dla mojej Feli, Beli, Heli, Celi, Loli, Poli?

Podaje mi herbatę z konfiturami i przemawia do mnie tak poważnie, tak przekonywująco:

— Dlaczego nie? Znasz przecież te dziewczęta, czy to nie złote dzieci? Jak możesz obojętnie patrzeć na ich cierpienia? Swatów nie puszczają na próg, rozmawiać z niemi o tem nie wolno. Gdyby wiedziały, że z tobą rozmawiam o takich rzeczach, to pożarłyby mnie żywcem. A co za wykształcone panienki! Sam zresztą wiesz o tem. O piękności ich zbyteczne mówić. Jakże długo trzeba czekać? Jesteś wszak krewniakiem, jakże możesz spoglądać obojętnie na to, że te róże schną, żółknie i więdną. Już dzięki Bogu ukończyły wszystkie kursa, nad wyrężyły sobie nóg a mnie kieszeń. Płaciłam ostatni grosz. I po co to wszystko było? Trzeba to wszystko wykorzystać. Po co się żyje na świecie jeżeli nie po to, by osiągnąć realny cel.

— Jestem w kłopocie, ciocia ma słuszność, ale cóż ja temu winien?

— Ciociu — powiadam — cóż ja poradzę na to, że młodzi ludzie nie chcą się teraz żenić, poprostu nie chcą słyszeć o żeniaczce?

— Jakto nie chcą? Nigdy nie chcieli, a jednak.. Oto ty sam się ożeniłeś. I cóż? Czy nie mogłeś pozostał kawalerem używać życia, nie dźwigać jarzma małżeńskiego, nie męczyć się i nie dręczyć? Ach, mój Boże! Ludzie mają szczęście. Stało się, że straciłeś rozum.

I ciocia poczyna mnie opłakiwać z powodu tego, że się ożeniłem i że zawróciłem sobie głowę. Chwytam się tych słów i mówię:

— Wszak ciocia sama mówi, że niedobrze jest się ożenić i że ja sam nie powinienem był popełnić tego głupstwa. Dlaczego więc tamten ma to uczynić?

Ciocia patrzy na mnie, jak na warjata.

— Jakto? Więc świat ma się skończyć? Dziewczęta mają strawić swój wiek w samotności i nie wiedzieć nic o życiu? Zupełnie ciebie nie rozumiem. Uchodzisz, zdaje się za człowieka rozumu. Wprawiasz mnie w zdumienie. Chyba, że szydzisz ze złamanego serca matrzynego, ze starego chorego ojca, który chce jeszcze ujrzeć jasny promień i doczekać się rozkoszy prowadzenia córki na ślubny kobierzec.

Wujaszek siedzi na boku spowity w stary wytarty szlafrok, jego siwa głowa jest zgięta, a jego oczy pełne są łez. Potakuje bezzębnemi ustami i bełkocze:

— Tak, tak, ty nie chcesz rozumieć.

Siedzę z pochyloną głową. Robi mi się smutno a przed mym mózgiem przewijają się rozmaici młodzi ludzie, których gdziekolwiek widziałem. Wszystkie me kuzynki: Hela, Bela, Fela, Cela, Lola i Pola ze swemi malowanemi wargami i manicurowanemi paznogciami także stają przedemną w żałobnym szeregu. I zdaje mi się, że wszsytkie one wyciągają ku mnie błagalnie dłonie, czekając bym ich uszczęśliwił i dał im narzeczonych.

Nagle otwierają się drzwi i cała ta gromadka kuzynek wpada do mieszkania z piskiem i chichotem wystrojone i wyelegantowane. Napastują mnie ze wszystkich stron jak [illegible] ptaków i szczebiocząc o teatrze, kinie, balach i spacerach. Zapanowuje wesoły nastrój.

Jedna opowiada, jak pewien wytworny pan chodził za nią aż do bramy, a ona nawet obejrzeć się nie chciała. Druga opowiada o spotkanym znajomym, człowieku bardzo mobliwym, który pragnął, by go zaprosiła do domu, ale odmówiła mu, jest „medziarzem" i lubi się oświadczać. Po paru minutach dowiedziałem się, że wszystkie one mają kupę młodzieńców, którzy się za niemi uganiają, tęsknią za niemi, kroczą za niemi, jak cienie, a one nie chcą o nich słyszeć i uciekają przed nimi.

Spojrzałem na ciotkę z wyrzutem, a gdy kuzynki z wrzawą i hałasem udały się do innego pokoju, rzekłem:

— Wszak ciocia widzi, że twoim panienkom chłopców zgoła nie brak, lecz one ich zupełnie lekceważą.

Wtedy dopiero ciotka obraziła się na mnie:

— A czegobyś ty chciał, by się moje córeczki każdemu śmieciarzowi rzucały na szyję, by biegały za nimi, by chwytały ich za poły?

— Tego, ciociu bynajmniej nie żądam. Ale cóż się stanie, jeżeli znajdę młodzieńca, a żadna z nich go nie zechce?

— Jakto, nie będą chciały? Czy lepiej jest płakać całemi nocami? Czy lepiej schnąć z tęsknoty?

Ciotka uroniła łzę i rozszlochała się.

— Nikt nie widzi ich cierpień i boleści oprócz mnie, matki. Proszę cię, jeżeli ci się nadarzy... Damy mu co tylko będzie możliwe: mieszkanie, pieniądze, potraktujemy go, jak własne dziecko.

Ciotka łkała a jej matczyny płacz mieszał się z hałaśliwym śmiechem mieszczesnych kuzynek. Pobiegłem szukać konkurentów.

Rada partyjna Organizacji sjońskiej zach. Małopolski i Śląska

zwołana na 30. maja

Dnia 30. bm. (czwartek) odbędzie się w Krakowie, w lokalu organizacji Stradom 15. Konferencja Rady partyjnej org. sjońskiej zachodniej Małopolski i Śląska z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Egzekutywy,
2) Problemy XVI. Kongresu sjońskiego w Zurychu.
3) Sprawy związane z ruchem młodzieży,
4) Polityka narodowo-żydowska w Kahałach,
5) Ewentualja.

Początek o godzinie 10. przedpołudniem.

• • •

W Konferencji Rady partyjnej biorą udział członkowie Egzekutywy, Rady Centralnej i wybrani przez Zjazd członkowie Rady partyjnej. Ze względu na ważność spraw, stojących na porządku dziennym liczny udział jest konieczny.

Wybranymi członkami Rady Partyjnej są następujący członkowie organizacji:

Tarnów — Ch. Neiger, Dr Spann, Dr Schenkel, L. Schinagel, *Rzeszów:* Dr. A. Wang, J. Alter, *Jarosław:* Dr M. Spatz, Dr Rabinowicz, E. Ressler, *Nowy Sącz:* Dr. H. Syrop, Dr E. Tisch, Sz. Zieoler i M. Aftergut, *Jasło:* Dr Abr. Kornhauser, Dr. L. Oberlender, Dr N. Menasse, *Bielsko:* Inż. Wechsberg, Dr. O. Sternhell, Dr Man heimer, P. Braff, S. Arzt, *Katowice:* Dr. E. Torton, Dr. O. Rapaport, Dr. Better, A. Müller, *Krosno:* Dr. J. Baumring, *Oświęcim:* Dr. Goldberg, Hans, *Myślenice:* Dr. Goldwasser, *Gorlice:* Dr. J. Biech, L. Landau, *Wieliczka:* A. Hirsch, *Sanok:* Dr Nehmer J., *Żywiec:* Dr R. Nehmer, *Krzeszowice:* L. Schneidler, *Dębica:* Inż. Wiederspann, *Chrzanów:* Dr Cyfer, J. Götzler, *Andrychów:* Inż. Felix, *Skoczów:* B. Karfiol, *Strzyżów:* I. Berglas, *Grybów:* Dr Besen, *Cieszyn:* Dr Stamberger, Dr Sandhaus, *N. Targ:* *J. Folkman*, Dr Stamler, *Król Huta:* Rab. Dr Kohlberg, L. Ernst, *Bochnia:* M. Silbiger, S. Silberring.

Z TEATRU LITERATURY I SZTUKI

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś w piątek teatr zamknięty. Jutro w sobotę „Peryferje“ Franciszka Langera, które zdobyły sobie przed rokiem podczas gościny Trupy Wileńskiej w Krakowie rekordowe powodzenie. Wspaniałe to widowisko, o pięknych, barwnych obrazach scenicznych i o ogromnie ciekawej koncepcji w ujęciu problemu winy i kary — w świetnem wykonaniu znakomitych artystów Trupy Wileńskiej, zapewniają powodzenie temu najnowszemu dziełu scenicznemu. Reżyserja Jerzego Waldena, dekoracje Fryca Kleinmana. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischhab, Grodzka 46.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w piątek po raz ostatni „Pigmaljon“ z gościnnym występem p. Aleksandra Węgierki. Jutro premjera komedji W. Katajewa „Kwadratura koła“ w obsadzie pp.: Łozińska, Niedźwiecka, Walewska, Klimaszewska, Kaczmarski, Klimaszewski, Kostrzewa, Kwaskowski, Łubiakowski pod reżyserją p. Heleny Zelwerowiczówny

— **JEDYNY KONCERT ADY SARI**, sławnej naszej śpiewaczki, władającej olśniewającą koloraturą, połączoną z zadziwiającem ciepłem brzmienia, w czem znakomita artystka przeszła wszystkie swe siostrzyce, odbędzie się w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze.

— **POPIS UCZNIÓW KONSERWATORJUM** klasy rytmiki prof. Rudnerowej odbędzie się w sali Starego Teatru w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 11 przedpoł. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **STUDJO DRAMATYCZNE „OHEL“ W TEL AWIWIE** prosi nas o zaznaczenie, że p. Zygmunt Low, który przed kilku tygodniami bawił w Małopolsce, nie jest ani założycielem ani reżyserem „Ohelu“.

Z SALI KONCERTOWEJ

W ubiegłą niedzielę odbył się w sali koncertowej Bolońskiego popis uczniów prof. E. Klapholza z nader bogatym programem. Talent pedagogiczny i głęboka wiedza fachowa prof. Klapholza zajaśniły w całej pełni. Trzeba wielkiej sumienności i skrupulatnej pracy, aby kilkunastu uczniów (w tem kilkoro dzieci w wieku 6—8 lat) odegrało wobec wypełnionej po brzegi sali poważne niejednokrotnie utwory z zupełną swobodą, precyzyjnie i z dużem zrozumieniem interpretacji. Uderza doskonały układ rąk i pewne uderzenie u grających na fortepjanie, szeroki zaś ton i wprawne prowadzenie smyczka stanowią bardzo wybitne zalety grających na skrzypcach. Zachwyt słuchaczy wyrażał się każdorazowo w burzy oklasków. Bo jakżeż nie zachwcać się, gdy 7-letnie dziecko (Tosia Dym) z powagą interpretuje sonatę Beethovena? Dla braku miejsca nie mogę wyliczyć wszystkich utworów i ich wykonawców, ograniczę się więc do wymienienia uczniów Weissberga, Rosenzweiga i Fischera (skrzypce), z których pierwszy odegrał legendę Wieniawskiego, drugi koncert A-moll Rodego, trzeci zaś elegję Erusta. Wszyscy trzej wykazali ogromne zrozumienie odegranych utworów i doskonałą technikę. — Wdzięczni uczniowie obdarowali swego profesora wspaniałym koszem kwiatów. Popis niedzielny był najlepszą reklamą dla szkoły prof. Klapholza. **kf.**

O porozumienie polsko-niem.

Organ niemieckich demokratów, „Die Hilfe“, redagowany przez posłów Antoniego Erkelenza i panią Gertrudę Bäumer, poświeca ostatni swój zeszyt porozumieniu niemiecko-polskiemu. — Treść numeru jest bardzo obfita i porusza wszystkie problemy polityczne i gospodarcze. Ze strony polskiej pisze prof. Stroński o znaczeniu korytarza dla Polski, stanowisko zaś niemieckie oświetla F. W. von Oertzen. Stronę gospodarczą omawiają ze strony Niemiec minister Dietrich, prof. Juljusz Wolf, polityk baron von Richthofen i F. Dau, ze strony Polski posłowie dr. Diamand i Jan Dąbski. O problemie mniejszości narodowych piszą Axel Schmidt, dr Jan Kaczmarek i poseł Łypacewicz. Sprawę Gdańska oświetlają z punktu widzenia Niemiec redaktor Mayer, z punktu widzenia Polski minister Strassburger. Prócz tego znajdujemy w numerze artykuły Ludwika Haasa, dra A. Grabowskiego i b. ministra Thugutta.

Program stacyi radiofonicznych

Piątek, 24 maja.

Kraków, (314.1) 11.56. Sygnał czasu, hejnał komunikat lotniczo meteor. Koncert płyt gramof., 12.50. Transmisja z Poznania: komunikaty PWK. 13. i 14.50. Komunikaty, 15. Transmisja pieśni majowych, 17. Pogadanka dla rodziców i wychowawców: p. Z. Solarzowa: „Potrzeba reformy wychowania kobiet“. 17.25. Transmisja odczytu z Wilna „J. Klaczko i Jan A. Ram“, 17.55. Transmisja koncertu z Warszawy, 18.50. Rozmaitości — recytacje p. Wł. Doruli, 19.10. Odczyt pt. „Najnowsze wydawnictwa“, wygł. Dr. Adam Bar, 19.35. Przegląd turystyczny, 19.45. Komunikat sportowy i inne, program na dzień następny, 19.56. Sygnał czasu, 20. Transmisja z Poznania: komunikaty PWK, 20.15. Transmisja z Poznania — Festiwal muzyki polskiej. Po audycji transmisja komunikatów z Warszawy.

Katowice. (416.1) 16. Koncert płyt gramof., 16.25. Audycja dla dzieci „Królewna Malena“ — bajka Grimma zradjofonizowana przez p. Z. Topolska, 17: Wykład historji Polski, 17.25. Transmisja odczytu z Wilna, 17.55. Transmisja koncertu pop. z Poznania, 18.50. Rozmaitości, 19.10. Odczyt pt. „Z dziejów wymiany — cz. II. — Targi i jarmarki oraz środki przewozowe“ — wygł. Dr. Władysław Chrzanowski, 19.45. Kom. sportowy, 19.55. Kom. meteor. na okręg śląski oraz sygnał czasu, 20. Transm. z Poznania, 20.15. Transm. z Poznania, Po transmisji kom. lotn. meteor. i PAT z Warszawy, 23. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Langenberg. (462,2) 20.40. „Tristan i Izolda“ opera R. Wagnera.

Sztutgart. (374.1) 21. Wieczór Bacha.

Paryż. (1744) 21.35. „Lohengrin“ opera R. Wagnera.

Rzym. (473.8) 21. Wieczór z okazji Swięta narodowego.

— **CEIREI I CHALUC MIZRACHI** (Kupa 16. I. p.) Jutro w sobotę o godz. 3 pop. plenarne zebranie członków z udziałem p. Arona Gottesdinera z Warszawy. O godz. 5 pop. Mesibat Oneg. Goście mile widziani.

Z SALI SĄDOWEJ

Walka chłopów przeciw scaleniu

Łagodny wyrok.

(Kor. wł.) **Ropczyce, 21 maja.**

Rozprawa, która była pierwotnie wyznaczona na pięć dni, trwała przez dni siedem z powodu obszernego materjału dowodowego i dopiero dzisiaj popołudniu została zakończoną.

Jako najbardziej interesującą okoliczność z przebiegu tej rozprawy, wypada podkreślić okoliczność, że czynniki samorządowe w osobie wójta i jego sekretarza, chcąc postawić przeważającą masę uczestników scalenia wobec faktu dokonanego ogłosili orzeczenie o wdrożeniu postępowania scaleniowego z **opuszczeniem ustępu, który przeciwko komasacji pouczał o prawie zaczepienia tego orzeczenia w drodze rekursu do Min Reform Rolnych.** W szczególności zeznał sekr. gminny, że wywieszenie wspomnianego orzeczenia nastąpiło na kilkanaście dni przed jego ustnem ogłoszeniem na zwołanej gromadzie, wskutek czego w chwili ustnego ogłoszenia minął już termin do założenia środka prawnego przez przeciwników scalenia. Podał on także, że pisemne ogłoszenie wywieszone zostało „na widok publiczny“ w ten sposób, że znajdowało się pod innym plakatem, tak, że z całą pewnością przez nikogo z interesowanych nie mogło być odczytane.

Słuchany na powyższą okoliczność wójt, zasłaniał się niewiadomo, czy ustęp o prawie rekursu był na zgromadzeniu odczytany, a co się tyczy czasu wywieszenia pisemnego ogłoszenia, nie wykluczył również, że nastąpiło to wcześniej aniżeli zwołanie gromady.

Tak więc orzeczenie o scaleniu stało się prawomocnem, mimo że niemal cała ludność wyczekiwała załatwienia jej prośby o zaniechaniu scalenia.

Po wysłuchaniu wszystkich świadków, z których znaczna liczba djametralnie przeciwnie zeznała aniżeli komendant Post. P. P., prokurator cofnął częściowo oskarżenie odnośnie do siedmiu, wiekiem najstarszych oskarżonych o niebezpieczne pogróżki przeciwko komisji scaleniowej z § 99 uk., tudzież cofnął całkowicie oskarżenie przeciwko dwom oskarżonym o złośliwe uszkodzenie cudzej własności z § 83 uk., wreszcie cofnął oskarżenie przeciwko jednemu oskarżonemu o zbrodnię niebezpiecznych pogróżek przeciw sekr. gminnemu z § 99 uk.

Po zamknięciu rozprawy zabrał głos prokurator dr. Lewicki, który w dłuższym wywodzie popierał akt oskarżenia przeciwko reszcie oskarżonych.

Obrońca oskarżonych adw. dr. Silbiger w swojej mowie podkreślił lojalne stanowisko oskarżonych, którzy w licznych prośbach i petycjach w toku postępowania scaleniowego zwracali się do kompetentnych władz, atoli bezskutecznie. Podniósł, że wybryki młodocianych oskarżonych podniesiono do rzędu agresywnych wystąpień przeciwko władzy. Wskazał na zmianę poglądów na zasadnicze kwestje nietykalności własności i na zmianę poglądów na samodzielność obywatela w sferach kierujących reformą rolną, dodając, że myśli te, różne od dotychczasowych tradycyj, w których wychowywał się wieśniak polski, że nowoczesne poglądy nie były między ludem wieśniaczym propagowane ani też w żaden inny sposób mu uprzystępnione. Zauważył dalej obrońca m. in., że idei rozszerzenia i podniesienia interesu publicznego, poddania własności ziemskiej pod nadzór państwowy i regulowanie przez państwo stosunków własnościowych na gruncie — nie przyswoili sobie dotąd nawet wykształceni prawnicy, a co dopiero mówić o naszym rolniku, który stoi na niskim poziomie kulturalnym i wychował się wyłącznie w duchu zasad prawa prywatnego, wobec czego dla niego jest nie do pojęcia, by w swojem prawie własności w jakikolwiek sposób mógł być tangowany i aby wbrew jego woli mógł z ojcowizny swej być na inne miejsce przeniesiony.

Po wysłuchaniu wywodów stron. Sąd ogłosił wyrok, którym zasądzonych zostało 29 oskarżonych na karę więzienia od 10 dni do 6 miesięcy z tem, że wszystkim zasądzonym wliczony został areszt śledczy i że **wszystkim zasądzonym przyznane zostało dobrodziejstwo zawieszenia wykonania kary na czas od 1 roku do 5.**

Dziesięciu oskarżonych zostało uwolnionych od winy i kary.

W obliczu wyborów kahalnych

Po latach krętactwa i spekulacji na zwłokę...

O czem należy przypomnieć przed 26 maja

A zatem — stało się...

Krakowska gmina żydowska, stawiana stale przez jej przewodniczącego za wzór godny naśladowania, jako „pierwsza i jedyna“, podda się w najbliższą niedzielę nowym wyborom — wprawdzie jako *ostatnia* na całym terenie Małopolski, ale w rzeczywistości jako *jedyna*, która dzień wyborów potrafiła mimo wyraźnego zarządzenia władz odwlec o szereg miesięcy. Wszystkie gminy żydowskie w całej Małopolsce zdołały i to przeważnie jeszcze w ciągu roku 1928 przeprowadzić wybory wedle nowej ustawy, a „pierwsza i jedyna“ gmina izraelicka w Krakowie przodowała innym gminom w wyszukiwaniu pozorów i pretekstów dla odkładania terminu rozpoczęcia czynności wyborczych. Wspomnimy tu tylko mimochodem o podróżach p. prezydenta i jego „religijnego“ adlatusa p. Stempla do Warszawy w maju ub. roku dla przekonania miarodajnych czynników, że w lecie 1928 r. wybory odbyć się nie mogą i — w związku z tem — uzyskaniu zgody na rozpoczęcie czynności wyborczych z dniem 20 sierpnia ub. r. Podobną prolongatę uzyskała zresztą gmina lwowska i szereg większych gmin, wszędzie jednak wybory zostały już dawno przeprowadzone. Tylko „pierwsza i jedyna“ gmina krakowska potrafiła tak kunsztownie prowadzić przygotowania przedwyborcze, że na przewidziane w ustawie czynności, przeprowadzone w innych miastach w ciągu *3—4* miesięcy, potrzebowała aż *9-miesięcznego okresu*.

Nie zapominajmy, że w tym kunszcie odwlekania ad infinitum terminu wyborów demokratycznych, specjalizowała się „pierwsza i jedyna“ gmina przy ul. Skawińskiej przez niemal 3 lata, a mianowicie od czasu wprowadzenia ustawy o dobrowolnem przyjęciu przez gminy żydowskie na terenie Małopolski 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej z t. zw. dekretu Piłsudskiego.

Już wtedy, w listopadzie 1925 roku, rozpoczął się osobliwy taniec włodarzy kahalnych w obliczu wiszącego nad ich głowami widma demokratycznych wyborów. Rozpoczęło się *długomiesięczne lawirowanie* między postulatami opozycji sjonistycznej, domagającej się wielkim głosem otwarcia podwoji kahalnych dla reprezentacji całego ludu, lawirowanie między tymi postulatami, a lękiem przed utratą kurczowo dzierżonej władzy i jej blichtru. Z lawirowania tego, którego rozliczne, kapitalne perypetie i epizody czekała jeszcze pióra satyryka, zrodził się gdzieś po dwóch latach *jakiś potworek* w postaci projektu dwóch kuryj, jednak i ten wyczyn sławetnej „komisji statutowej“ i jej żelaznego referenta *nie ujrzał światła plenarnego zebrania Rady* — musiał dla pewnych odłamów sprzymierzonych, ciemnych potęg być — zbyt „demokratyczny“... Przypomnijmy tylko historyczną „deklarację“ programową, wyszłą w owym czasie z ław „religijnych“ sprzymierzeńców asymilacji, a brzmiącą w oryginale i w całej swej bogatej rozciągłości dosłownie: *„Wir sind gegen jede Wahlreform“*.

Tak deklarowała jawnie i otwarcie jedna część sojuszniczego frontu reakcji i plutokracji kahalnej, część politycznie niewyrobiona i dlatego więcej szczera. Tak myślała skrycie i do tego dążyła wszelkiemi możliwemi drogami część druga, złożona ze starych „polityków“ galicyjskich, pełna „dyplomacji“ i umiejętnego kunsztu deklarowania haseł kultury, reformy, postępu wszędzie i zawsze — byleby hasła te nie wdarły się do ich izdebek kahalnych i nie zachwiały ich zazdrośnie strzeżonej władzy.

Cóż dziwnego, że takie uzupełniające się nawzajem, dobrane towarzystwo, *sabotowało* przez przeszło 2 lata dekret o dobrowolnej demokratyzacji gmin; a kiedy przyszedł rozkaz przeprowadzenia demokratycznych wyborów — *hamowało* jego wykonanie, jak długo tylko się dało, pobijając w tym kierunku rekord w całej Małopolsce i zdobywając — po raz pierwszy zasłużenie — miano *„jedynej“* gminy, która do maja 1929 nie zdążyła uporać się z przygotowaniami wyborczemi!

Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby nie nacisk opinji publicznej i wyższych władz, a przedewszystkiem pewne niedawne *wydarzenie* na lokalnym terenie miejskim, o którem w tym związku nie wypada nam bliżej się rozwodzić, polityka kunktatorska obecnych władców kahalnych święciłaby nadal triumfy. Gdyby nie wspomniane wyżej czynniki, wybory do kahału *nie odbyłyby się naszem zdaniem przed listopadem br., a może i później*. (Najpierw przeszkadzałyby ferje letnie, potem święta, trwające w tym roku do 27 października). Jeśli ktoś nasze powyższe twierdzenie przyjmie z powątpiewaniem, wystarczy mu przypomnieć co następuje: Kiedy w maju 1928 r. włodarze kahalni zabiegali w Warszawie o odłożenie wyborów poza okres letni, zapewniało się, że wybory odbędą się najdalej w październiku — listopadzie 1928 r. Skoro zdołano bez zbytnich wysiłków *odwlec ten termin o 7 miesięcy*, to z pewnością potrafionoby zaokrąglić go — dla równego rachunku — *do roku*.

Szczególnym zbiegiem okoliczności to się jednak stać nie mogło, wobec czego pójdziemy do urny — już w najbliższą niedzielę!

Pamiętajmy wtedy, poza innemi grzechami dzisiejszych złączonych w nienaturalnym sojuszu asymilatorów i „religijnych“, jak to kliki ta przez szereg lat w najrozmyślniejsze sposoby — godziwe i niegodziwe — wzbraniała się dopuścić do głosowania w gminie żydowskiej szerokie warstwy ludności żydowskiej, rezerwując to prawo wyłącznie dla swych adherentów.

Pamiętajmy i o tem w niedzielę! — głosujmy!

(wł)

O świętoszkach z Agudy

Uczucie religijne jest imanentną częścią ducha żydowskiego. Najpotężniej wyraził się dotychczas genjusz narodu naszego w swej nigdy nieukojonej tęsknocie, w swem odwiecznem poszukiwaniu i ukochaniu swego Boga. I zarówno w epoce swej wolności na własnej Ziemi, jakoteż w ponurych wiekach golusowej tułaczki płonęła gorąca religijność w sercach Żydostwa, a Tora była mu tem „Amud-ejsz“, który przyświecał mu wśród ciemności diaspory. I była mu religja tem niepokalanem Sancrosanctum, którego nie profanował przez ściąganie jej w trywialną i brudną rzeczywistość dnia codziennego, nigdy nie nadużywano uczuć religijnych dla kwestyj i problemów tyczących się codziennej prozy życiowej.

Dla tego niezmiernego wprost respektu i głębokiego kultu erligijności charakterystyczna jest pewnie legenda, którą nam podaje talmud.

Pewnego dnia zabłądził Rabbi Tarfon w obcym grodzie, i gdy spragniony i zmęczony zerwał zwisającą z drzewa figę, by się pokrzepić, został schwytany przez strażnika. Ten ostatni, nie wiedząc kogo ma przed sobą, związał go, by następnie ukarać go śmiercią. W chwili ostatecznej z widmem śmierci przed oczyma zdradził R. Tarfon przed strażnikiem swe incognito, a ten przerażony, natychmiast go zwolnił i padłszy na kolana, błagał go o przebaczenie.

Legenda wspominając o tem, czyni R. Tarfonowi wyrzuty, iż sławę swą, uzyskaną dzięki swej religijności i studjowaniu Tory, wykorzystał celem uratowania sobie życia. Uważa tedy Talmud, że nadużywanie religijności nawet dla celu tak zresztą w Żydostwie uświęconego, jak ratowanie życia, jest niedopuszczalne, gdyż według ideałów Żydostwa, Torę należy czcić dla niej samej, a nie dla uzyskania jakiejkolwiek ko

rzyści, Ten ideał wywyższania religji ponad bru talnością interesów osobistych, chronienia uczu cia religijnego przed miazmatami egoizmu jednostki i popędów masy, przyświecał aż do ostatnich czasów całemu prawdziwie religijnemu Żydostwu.

Dopiero pewnej organizacji politycznej w Żydostwie przypadła ta smutna rola ściągnięcia religji naszej z jej dotychczasowego wysokiego piedestału, i rzucenia jej na arenę walk politycznych.

Była nią Aguda. Jej haniebną zasługą jest sprofanowanie religijności żydowskiej, ona to wyrwała to święte uczucie z serca religijnego Żyda, zamieniając je na hasło wyborcze, ona zaciszne i wypełnione mistycznym żarem religijnym Bet Hamidrasze, przemieniła w kluby polityczne.

Już historja powstania tej oryginalnej partji politycznej rzuca charakterystyczne światło na jej całą mentalność.

Powstała w Niemczech, w kraju, gdzie religijność żydowska zdrętwiała i skurczyła się do kilku form dogmatycznych, i pozbawioną jest zupełnie gorącej uczuciowości nurtującej w chasydyźmie żydostwa wschodniego. Kilku „predigerów", w braku lepszego zajęcia, postanowiło stworzyć z tych niedobitków religijnego Żydostwa niemieckiego partję polityczną. A byłaby ta próba spaliła na panewce, gdyby nie to, że podczas wojny światowej dwóch takich kaznodziejów agudowskich jako „Feldrabini" armji niemieckiej dostali się do Kongresówki i instynktem wiedzeni w ciemnych masach zwolenników cadyka z Góry Kalwarji upatrzyli podatny materjał dla swej agitacji. W przeciwieństwie bowiem do innych ugrupowań chasydzkich, słyną ci ostatni z głębokiego nieuctwa i uchodzą za mniej czy więcej pobożnych... „Am-aracim".

W ten sposób powstaje Aguda w Polsce.

Mając już większą ilość zwolenników za sobą, rozpoczyna Aguda swą destrukcyjną robotę wśród społeczeństwa żydowskiego. W pierwszym rzędzie skierowała cały swój zawzięty gniew i fanatyzm przeciw odbudowie siedziby narodowej w Erec Izrael. Ustawiczne denunciacje u rządu mandatowego lub na forum Ligi Narodów, bratanie się z Arabami, oszczerstwa na jiszów, oto pokrótce działalność Agudy na terenie walki Żydostwa o odzyskanie swej Ojczyzny.

W polityce golusowej stali również na „wysokości" zadania. I tak np. w Polsce, gdy w poprzednim sejmie dzięki sjonistom otrzymali kilka mandatów, zachowywali się przez pewien czas względnie spokojnie; lecz gdy podczas ostatnich wyborów, nie chcieliśmy ich wlec do sejmu na swych barkach, natychmiast poszli do pureca i z pocałowaniem ręki przyjęli ochłap bogatego stołu sanacji. Odtąd siedzi pan Kirszbraun w klubie B. B. i kiwa głową, ody jego koledzy wymyślają nowe podatki i wprowadzają w życie etatyzm.

U nas w Krakowie rekrutują się członkowie „Agudy" również ze zwolenników Cadyka z Góry Kalwarji, skoncentrowanych w t. zw. „Gerer Stibl". A do nich przyłączyła się grupka tutejszych macherów, którzy na ich plecach postanowili zrobić karjerę polityczną. A obłuda, z jaką przystąpiono do dzieła, nie była znana dotychczas w Żydostwie krakowskiem.

Z jednej strony wśród histerycznych wrzasków inkwizytorskich występuje się przeciw szkolnictwu narodowemu, choćby w nich panował nienaganny duch religijny, z drugiej zaś posyła się dzieci swoje do szkół nieżydowskich, gdzie uczęszczają, rzecz jasna również w sobotę i święta żydowskie.

Nazywają sjonistów bezbożnikami, a u ich „macherów" funkcjonują fabryczki i w sobotę, a żydowscy urzędnicy zamiast w bóżnicy, siedzą i pracują w biurze agudowskiego pobożnisia.

Rzecz jasna, że tego rodzaju religijność „na pokaz" nie przeszkadza im w połączeniu się z tymi, którzy już Żydostwo swe i religję dawno schowali w rupieciarni, a mianowicie z asymilacją. Uczynili to tem chętniej, że przy ich pomocy otrzymali częściowo rządy w kahale, który dzięki opartej na kurjach i pełnomocnictwach ordynacji wyborczej był oddawna domeną zasymilowanej plutokracji żydowskiej. Obecnie idą wspólnie znimi do wyborów,. W agitacji swej nazywają się wraz z t. zw. Charajdim jedyną partją ortodoksyjną, mimo, że równocześnie kilka list religijnych występuje przeciw nim.

Lecz wybory obecne zedrą nareszcie maskę z obłudnej twarzy agudowskich świętoszków i będą przypieczętowaniem ostatecznem zupełnego upadku tej organizacji, który rozpoczął się przy ostatnich wyborach do sejmu. Olbrzymia większość Żydostwa krakowskiego odda bowiem głos na listę Nr. 3, reprezentującą organizację sjonistyczną, która od początku swego istnienia miała należyte i głębokie zrozumienie dla znaczenia religji w życiu i duchowości Żydostwa.

O. H.

Nasza droga

Platforma listy Nr. 2

Czternaście list staje do walki wyborczej o kahał. Nie znaczy to bynajmniej, że czternaście światopoglądów zetknie się ze sobą na polu bitwy, by stoczyć bój o swoją wieczną prawdę, której każdy z nich szuka wedle swego zrozumienia.

W symfonji wyborczej rozlegają się również tony, które się nigdy nie poddawały, ani nie chcą i teraz podlegać ogólnym regułom, obowiązującym przy tej muzyce ideologicznej. Abstrahując już od rozmaitych obywatelskich list, wystawionych wyłącznie „na przekór" komuś, mamy przy obecnych wyborach t. zw. „listę mieszczańską", której rdzeniem są nieliczne jednostki. Godziłoby się tutaj już z racji entente cordiale między tą listą a listą bojowej ortodoksji przypomnieć wielkie słowo: „Mnie zapomnieliście, lecz nauki mej przestrzegajcie". Głęboki sens leży w tych słowach: nie jednostka, choćby najszlachetniejsza i największa, decyduje, lecz taka, której bojownikiem i wyrazem ma być jednostka.

W rzeczywistości mamy do czynienia przy wyborach w Krakowie z siedmioma kierunkami ideologicznemi, zaczynając od Agudy, a kończąc na Poalej Sjonie lewicy.

Niech mi wolno będzie w ciasnych ramach tego artykułu poddać analizie poszczególne kierunki ideologiczne.

Krańcowość, upór — i fanatyzm cechują o-

ŻYGZAKI

Wybory w maju

czyli traktat o winie, grzybkach, kwiatkach, zwierzynie i dziewczynie.

Wybory kahalne, to taka rzadkość w Krakowie, że powoli zaczynają się niemi ludziska interesować. Powoli, to prawda, ale przecież w Krakowie wszystko toczy się powoli, od Wisły i tramwaju począwszy, a skończywszy na budowie żydowskiego cmentarza.

A propos rzadkości: Są i rzadsze rzeczy w Krakowie, aniżeli wybory kahalne. O wyborach sejmowych się nie mówi, bo te mamy regularnie, co pięć lat, a teraz — mówią — da Warszawa, to będą i wcześniej. O wyborach do Rady miejskiej także niema co mówić, bo ten zwyczaj należy do zamierzchłej przeszłości i pamiętają go jeszcze tylko nieliczni staruszkowie. Do przeżytku tego stary gród Wawelski ponoć niema zamiaru wracać — i słusznie. Mówią bowiem, że wino, im starsze, tem lepsze, byle go nie ruszać. Tosamo i z krakowskimi ojcami miasta, nalanymi (przepraszam: wybranymi) a. D. 1911 i 1914.

O jeszcze jednych wyborach przebąkiwało się przed kilkn tygodniami, i to właśnie wśród radców miejskich. Przyszedł jednak „befel" z samej góry, że o tem narazie ani mru mru... cicho sza.. Ktoś ma duży apetyt, ale przytem bardzo delikatny żołądek, więc dwa grzyby w barszczu mogą mu zaszkodzić... Niech najpierw przełknie jeden, a potem dopiero, po niedzieli, będziemy widzieć, czy wziąć go na djetę... Tak zarządzili ponoć lekarze — specjaliści z Pałacu Wielopolskich, a oni — powiada się — wiedzą, co na Kaźmierzu w trawie piszczy i dlatego planty dietlowskie na noc zamykają...

• • •

Mimowoli ciągnie człowieka wiosna na planty, a tu musi siedzieć i pisać o wyborach. A to nie takie proste, jakby się zdawało. W jednem słowie p. djablik drukarski przekręci literę, a już na posiedzeniu kahału mówi się o „insynuacjach" Choć — prawdę mówiąc — ostatnio nic się nie słyszało w kahale o tem, jakoby w „Nowym Dzienniku" wyrósł choćby jeden nieprawdziwy „kwiatek" wyborczy. Same najprawdziwsze, najwonniejsze kwiatki: majowe i wcześniejsze. Nie próbowano nawet żadnego ogołocić z pięknych, kolorowych płatków, ozdabiających jego krasę. Złośliwi twierdzą, że to spryciarze z komisji wyborczej kazali cicho siedzieć, bo jeszcze bardzo dużo kwiatków rośnie w biurze komisji, a w razie głośnego hałasu gotów je ktoś zerwać i zanieść do „Nowego Dziennika"...

• • •

Maj w pełni, przyroda w rozkwicie, a więc od flory przejdźmy do fauny. Muszę przedewszystkiem wziąć w obronę członków większości komisji wyborczej (nie ich — broń Boże — zaliczam do fauny!) przed częstym zarzutem, że zanadto odwlekali wybory. Za pozwoleniem: co sprawiedliwe, to słuszne, a co komisja wyborcza, to nie kino. Wszystko musi dziać się w swoim czasie. Dając im, nieborakom, setki, czy tysiące (sam Freilich raczy wiedzieć, ile) młodej zwierzyny, „talmudystami" zwanej, co to liczy ledwie 16, 18, 20, 23, 24 wiosen, i każą tej młodej, niesfornej trzodzie o własnych siłach do urny latać. A to wszystko jeszcze biedactwo, młode, słabe, „nieźrałe". Trzeba długiej, mozolnej opieki wszystkich członków większości komisji, trzeba niewieściego, matczynego serca i cieplarnianej atmosfery biura wyborczego, by zwierzynę wyhodować i bodaj dla oka na 25-latki wypaść. Tego z dnia na dzień nie da się zrobić, zwłaszcza przy takiej zimie, jak miniona! To eksperyment, godny Woronowa, a nie skromnego biura wyborczego! To też nie dziw, że około 200 biednych królików doświadczalnych przypłaciło eksperyment swym żywotem wyborczym, a w dodatku uśmiercono je nie w rzeźni rytualnej, lecz w centralnej rzeźni magistrackiej.

Pochowano biedaków na pobliskim cmentarzu izraelickim, dlatego też chodzą słuchy, że przedwczesny zgon 200 młodych talmudystów ma pomścić przy urnie zmobilizowana serja 400 starszych nieboszczyków.

Tak mówią na Grzegórzkach.

Czy to prawda? — Zapytajcie Goldgarta...

(s-mo)

bydwa skrajne skrzydła. Aguda widzi w kahale tylko dalszy ciąg dawnej gminy żydowskiej, gdzie religja i tylko religja ma być wszechwładnym i jedynym faktorem całej działalności. Bund zaś i Poalej-Sjon lewica śnią sen o natychmiastowej sekularyzacji kahału, przeprowadzonej z kinematograficzną szybkością. — Wtargnąć do kahałów i zburzyć z wewnątrz, — oto było hasło tego radykalnego skrzydła żydowskiego społeczeństwa.

Lecz chociaż oba te skrzydła, prawe i lewe, są biegunowo od siebie oddalone, jeśli idzie o zapatrywania na zadania i działalność kahału, łączy je jednak silnemi węzłami ich wspólna, ślepa i zacięta nienawiść do sjonizmu, do odbudowującej się Palestyny i odrodzonego języka narodowego — do hebrajskiego.

Zupełnie inaczej zapatrują się na zadania kahału wszystkie cztery partje, które należą do kongresu sjonistycznego. Jakkolwiek fakt ten bywa przemilczany na szpaltach dzienników, czy też w różnych ulotkach, — uważam za swój obowiązek podkreślić to lojalnie. Tylko te partje mają przed oczyma pełnokrwisty obraz zdrowej i normalnej gminy żydowskiej, któraby się mogła przemienić w organ naszej przyszłej narodowo-personalnej autonomji.

Jedna z tych grup sjonistycznych podkreśla specjalnie i na pierwszy plan wysuwa moment religijny. Druga grzeszy krótkowzrocznym stosunkiem do hebrajskiego, nie oceniając należycie jego narodowego, a nawet społecznego znaczenia. Trzecia znowu, stawiając sobie bardzo szeroki zakres działania w różnych dziedzinach życia żydowskiego, musi siłą rzeczy od czasu do czasu iść drogą pewnych kompromisów i ustępstw.

My zaś, Sjonistyczna Partja Pracy „Hitachdut“, występując z własną listą Nr. 2, idziemy do wyborów z pełnem poczuciem i świadomością swych **narodowo-społecznych zadań.** — Główne swe zadanie w kahale widzimy w systematycznej pracy, a jeśli to będzie konieczne, w konsekwentnej walce:

1) **o demokratyczny i ludowy charakter** żydowskiej reprezentacji;

2) o cały kompleks spraw kulturalno-wychowawczych, z **prymatem hebrajskiego języka i kultury;**

3) **o stały kontakt gminy żydowskiej z budującą się i pracującą Palestyną;**

4) o zmianę dotychczasowych metod w zakresie opieki społecznej, **o zarzucenie filantropji i przystąpienie do konstruktywnej pracy społecznej,** dostosowanej do żywotnych potrzeb **szerokich** warstw ludności żydowskiej.

Nie droga kompromisów, tylko ciężka systematyczna praca wychowawcza w duchu naszych zasad i celów stoi przed nami.

Dr. E. Terlo.

Wielki wiec wyborców listy Nr. 2

z udziałem posła Hellera

W ubiegłą środę odbył się w wielkiej sali kahału masowy wiec wyborców, zwołany przez Komitet wyborczy S. P. P. „Hitachdut“.

Wiec zagaił adw. **Dr. O. Menasche,** który w sposób rzeczowy i krótki poddał ostrej krytyce dotychczasową działalność kahału krakowskiego, poczem zabrał głos entuzjastycznie witany poseł **Cwi Heller.**

Referent w zwięźle i rzeczowo ujętym referacie, przedstawił znany program kahalny S. P. P. Hitachdut, opierający się na trzech zasadniczych zrębach, a to na działalności kulturalno- narodowej, społeczno- samopomocowej i w kierunku Palestyny pracującej. Mowca wskazał na rolę, jaką winne odegrać w życiu naszem gminy żydowskie, w tym tak ciężkim i przełomowym czasie.

Samopomoc społeczna, produktywizacja mas, emigracja, budowa szkolnictwa własnego, pomoc w budowie Palestyny pracującej, oto działalność, którą nikt skuteczniej zrealizować nie może jak tylko gmina żydowska, suma gmin żydowskich w kraju i na świecie, jako nasze najwyższe instancje.

Do realizacji tego programu zdąża S. P. P. „Hitachdut“ drogą osobistej realizacji w myśl wskazań wielkiego A. D. Gordona.

Poseł Heller podkreśla, że w ciągu 7 lat pracy w Sejmie frakcja Hitachdutu stała zawsze w obronie interesów szerokich mas żydostwa, obrona jednak na terenie parlamentu może być skuteczną tylko wtedy, kiedy opiera się na zorganizowanych demokratycznych gminach żydowskich.

Kończąc swe przemówienie referent wezwał przeto masy pracujące i ludowe do głosowania na listę Hitachdutu Nr. 2, co zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami.

Z kolei zabrał głos czołowy kandydat listy Nr. 2. **Dr. G. Terlo,** który w pełnem swady przemówieniu, rozwinął szerzej program S. P. P. Hitachdut, przeciwstawiając go dotychczasowej sentymentalno- filantropijnej i jednostronnie religijnej działalności kahału. Kończąc swe przemówienie, wezwał masowo zebranych do głosowania na listę Nr. 2, poczem zgromadzeni przez aklamację przyjęli rezolucję wzywającą do głosowania na listę Nr. 2, S. P. P. „Hitachdut“.

Imponujący i pod każdym względem udały wiec zakończył się w podniosłym nastroju, przy dźwiękach „Techezakny“.

Zgromadzenie listy „Mizrachi“ Nr. 8

W ubiegły poniedziałek odbyło się w wielkiej sali kahału masowe zgromadzenie listy „Mizrachi“ nr 8. Poważny i spokojny przebieg zgromadzenia i huraganowe oklaski, któremi zebrani obdarzali mowców, świadczą o podniosłym nastroju i zapale panującym wśród tutejszych obywateli ze sfer religijnych dla listy religijno- narodowej nr. 8.

Pierwszy z rzędu przemówił rabin M. Klieger. W znakomitych wywodach piętnuje mowca taktykę wyborczą obozu „Agudy“ i Charajdim, który nie mogąc przeciwstawić liście religijno- narodowej własnego pozytywnego programu, ucieka się do dawnej metody walki politycznej, polegającej na oczernianiu i dyskwalifikowaniu swoich przeciwników. Mowca omawia obszernie program kahalny org. „Mizrachi“, o którego zrealizowanie lista nr. 8 przystąpiła do walki wyborczej. Wskazuje na zasługi org. „Mizrachi“ i na jej owocną działalność we wszystkich dziedzinach życia religijnego i społecznego w Krakowie, w szczególności na założenie instytucyj wychowawczych „Cheder Iwri“ i „Tachkemoni“ i ważnej instytucji filantropijnej „Beth Lechem“.

Piękne przemówienie wygłasza p. Wolf Götzler, członek zarządu gminy żydowskiej w Tarnowie, który wskazuje na różnicę zachodzącą między dawnym kahałem opartym na systemie kurjalnym a obecnym mającym być wybranym na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Mowca powołuje się na stosunki w gminie żydowskiej w Tarnowie, której większość stanowią partje narodowe Mizrachi i sjoniści. Pod wpływem większości sjonistyczno- mizrachistycznej nastąpiła sanacja stosunków we wszystkich dziedzinach, szczególnie zaś opieką cieszą się instytucje religijne, w których dopiero dzięki obecnej gospodarce zapanował wzorowy porządek. Wskazuje na to, jakim fałszem operuje „Aguda“, chcąca wmówić naiwnym wyborcom rzekome zagrożenie interesów religijnych ze strony partyj narodowych.

Znakomite pod każdym względem przemówienie wygłosił rabin dr. Samuel Hirschfeld. Mowca omawia obszernie znaczenie kahału jako najważniejszej i jedynej autonomicznej instytucji żydowskiej w golusie. Od najdawniejszych czasów kahał stanowił twierdzę rozproszonego narodu żydowskiego, który tylko dzięki tej tak ważnej instytucji zdołał przetrwać najcięższe czasy. Upadek kahałów datuje się od czasu, kiedy asymilanci przy pomocy nieuświadomionych elementów wtargnęli do placówki żydowskiej, zaniedbując najważniejsze i najżywotniejsze interesa ludności żydowskiej. Nowy, obecny system ordynacji wyborczej daje możność szerokim warstwom pozbycia się tych szkodliwych na ulicy żydowskiej uzurpatorów władzy i ich sojuszników z pod znaku pewnych nieuświadomionych elementów ortodoksji. Org. „Mizrachi“ dąży do rozbudowy kahału, obejmującego całokształt interesów żydowskich począwszy od spraw religijnych do spraw narodowych i społecznych. Obowiązkiem każdego uświadomionego Żyda jest zatem popierać solidarnie listę „Mizrachi“ nr. 8.

Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, wzywającą całe żydostwo religijne do głosowania na listę „Mizrachi“ nr. 8.

MAKS BROD

Zaczarowany kraj miłości

97

Przekład M. Kanfera

(Ciąg dalszy)

Jak upiorne widmo błądzi po ciemku w duszy Krzysztofa jeszcze wciąż żądanie wdzięczności. Nie wspomina o tem ani słówkiem — wydawałoby mu się to straszliwie nieszlachetnem, by nawet w myślach swoich wracać do przedawnionego długu, do uratowania Leny. Ale ta łudząca pewność, którą otulają go jej kochające słowa, jej miękkie ręce, jest przecież tajnym rezultatem owych pierwszych wydarzeń. Ten fatalny związek nie da się całkiem usunąć. A nawet pewnego razu Krzysztof rzeczywiście konstatuje w sobie tę oto refleksję: że może teraz po raz pierwszy żądać od Leny ofiary, ponieważ... Wściekle przerywa wątek myśli, ale nie może opanować tych myśli (brutalniejsze „ja“ zamiast niego wciąż dochodzi do głosu): Gdy zależało mi na tem, by złamać jej opór, zmobilizowałem na swą korzyść jej uczucie wdzięczności, nie, albowiem nie zmobilizowałem, ale byłbym w ostatecznym wypadku przecież sięgnął po ten ostateczny środek. — teraz natomiast, jeślibym przypomniał początkową fazę naszego stosunku, zrobiłbym to tylko w tej dobrej intencji, by skłonić ją do tolerowania swego męża jeszcze na pewien moment, aż on oswoi się z myślą wyrzeczenia się, by oszczędzała człowieka, któremu nie chcę sprawić bólu, nie mogę sprawić bólu... Czyż nie mam prawa w tym wypadku wyzyskać swą przewagę nad Leną?

Teraz dopiero, poprzez te rozważania, których ofiarą Krzysztof w zupełności się staje, toruje sobie zło szeroką drogę do piękna tej miłości.

Jeden jeszcze krok szczęśliwie mu się udaje w tem niebezpiecznem trzęsawisku. „Urlop Froweina wnet się kończy. Aż do tego czasu nie będę do ciebie do mieszkania przychodził. Będziemy się widywać jak dawniej w „Demince“, czyż nie tak? Nam to nie sprawi przykrości, a jemu zaoszczędzimy ostatniego wyrazu nieszczęścia“.

Ona się zgadza. Siedzą więc znowu jak na samym początku ich miłości ukradkiem między czeskimi studentami w świetle czerwono żółtych abażurów. To unikanie jawności, to incognito jest cofaniem się wstecz do stadjum jej małżeństwa. Jakże, czyż to niema być zbrodnią, to upokarzanie dumnej duszy Leny! Krzysztof czuje: Ta moja zasada „nie chcę sprawić bólu“ tysiąckrotnie zadaje ból. Wzrusza go do głębi, że Lena niejako bez woli jest mu posłuszną w sprawie, która właściwie jest zasadniczo niezgodną z jej naturą. I to właśnie jest tak nieskończenie smutnem.

Przy najbliższem spotkaniu zarzuca mu nagle tchórzostwo. Całkiem nagle. Z jasnego nieba. Cała sprawa przedstawia jej się nagle w innem zupełnie świetle. Kobiecy świat!

„Nie byłem nigdy tchórzem, gdy chodziło tylko o mój ból — ale tu chodzi o cierpienie obcego człowieka“.

Takiemi deklamacjami niczego u niej nie wskóra. Brutalny wyraz „deklamacje“ niepokojąco go dziwi. Nigdy tak do niego nie przemawiała. I teraz wyrządza mu też krzywdę, on nie deklamuje, każde słowo wypływa z głębi jego udręki. Ale przed gniewnem jej obliczem wyczuwa niejako boskie prawo, które ukrywa się pod maską ludzkiej niesprawiedliwości. Jej zawoalowane oczy ciskają oskarżenie. „Jemu nie chcesz wyrządzić krzywdy“ (myśli swego męża nie używa jednak nigdy słowa „mój mąż“, nigdy jego nie wymawia nazwiska) „a mnie nogami depcesz“.

Przeczuwa już, że jej energiczna, prosta dusza nie wytrzyma tego napięcia. Albo- albo. Niema kompromisu. „Jedno mam tylko usprawiedliwienie“, zaczyna blado. „Mianowicie ból, który sobie samemu zadaję. Nie widzę wogóle dla siebie szczęścia poza małżeństwem. Mąż i żona, dzieci i praca, która teraz z tak szczęśliwie nam się udaje, która (należałoby za to dziękować Bogu,) zwolniła nas od wszelkich trosk życia. Czy nie zechcemy wzajemnie sobie pomagać, by ciężkim podołać czasom“.

Jest wzruszona, obiecuje mu to.

„Wszak chodzi tylko o wytrwanie przez czas do zakończenia wojny“.

„Jesteś naiwny. Naprawdę wierzysz, że wówczas zwróci mi wolność?“

„Mam wrażenie, że on w tej swojej nędzy wojennej musi mieć uczucie, że jest z kimś związany, że ma kogoś, kto się o niego niepokoi, kto zapłacze, gdy przyjdzie wiadomość o jego śmierci“.

„Nienawidzę go“.

„Bądź człowiekiem Leno“.

„Ale wojna nigdy się nie skończy, nigdy“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bł. p.

Dr. NATAN OPOKA LOEWENSTEIN

Członek Rady Nadzorczej Banku Hipotecznego

zmarł we wtorek, dnia 21-go maja 1929 roku przeżywszy lat 71.

Rada Nadzorcza, Dyrekcja i Urzędnicy Akcyjnego Banku Hipotecznego, odczuwając głęboko bolesną i ciężką stratę, jaką poniósł Bank przez zgon długoletniego, wielce zasłużonego członka Rady, zawiademiają, że obrzęd pogrzebowy odbył się we czwartek, dnia 23-go maja 1929 r., o godzinie 11 przedpołudniem we Lwowie.

Placówka żydowskiej oświaty religijno-narodowej w Krakowie

Z okazji położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu szkół „Cheder Iwri“ i „Tachkemoni“

W czasie, kiedy naród żydowski przeżywa okres przełomowy, kiedy przez wewnętrzne przetwarzanie się dąży do przyspieszenia procesu swego Odrodzenia, wydobywając się coraz to raźniej z długowiecznego przygnębienia i apatji golusowej i torując sobie coraz to śmielej drogę ku lepszej przyszłości — wychowanie młodego pokolenia, któremu ma przypaść w udziale kontynuowanie tego dzieła, musi stać się siłą rzeczy przedmiotem pierwszorzędnych trosk i starań. Przez pełne uświadomienie umysłowe i przewartościowanie duchowe, prowadzi droga do całkowitego odrodzenia. Jeśli hasło takie dla niejednego już społeczeństwa stało się w okresach przełomowych nakazem chwili, to z tem większą słusznością winno ono stać się teraz rozstrzygającym czynnikiem dla narodu żydowskiego, który nosi zaszczytne miano „Am- hasefer“, narodu księgi.

Żydostwo dzisiejsze może wówczas tylko zapewnić sobie swój rozwój, gdy stojąc niezłomnie na gruncie swej starej, tysiącletniej tradycji, przez przodków przekazanej, przyswoi sobie zarazem pierwiastki nowe, czerpiąc z krynicy oświaty wszechludzkiej. W harmonijnem zespoleniu tych dwóch pozornie tylko skrajnych wartości, leży punkt ciężkości w procesie żydowskiego renesansu. W takiej chwili przełomowej, — a przypada ona na okres wyścigu pracy ogarniającego całą ludzkość, — nie wystarcza, oczywiście, same hasła, musi szybko i intenzywnie nastąpić ich realizacja w całej rozciągłości i z nakładem wszystkich sił.

Org. „Mizrachi‘, której ideą podstawową jest właśnie stworzenie w ruchu narodowo żydowskim owego złotego pomostu między duchem tradycji, a treścią życia nowoczesnego, włączyła do swego programu jako część integralną i nieodzowną, pracę oświatową, prowadzoną w tym kierunku wśród ortodoksji żydowskiej. Praca tak pojęta, okazała się jedynem i najbardziej stosownem rozwiązaniem naszego problemu wychowawczego. Wszelka jednostronność grozi niebezpieczeństwem.

Takie zadanie wielkie i szczytne swą doniosłością, ale ciężkie i odpowiedzialne w przeprowadzeniu, postawiła sobie grupa ludzi, zrzeszonych w krakowskiej org. „Mizrachi“, zakładając w roku 1921

szkołę powszechną „Cheder Iwri“

z uwzględnieniem pełnego programu nauk świeckich i judaistycznych, oraz edukacji w duchu tradycji narodowo- religijnej Z całą świadomością swego zadania i celu, przystąpili do pracy inicjatorzy i założyciele tej placówki, których gorliwość i wytrwałość położyła tu zwłaszcza bł p. Józef Drezdner, pierwszy prezes Wydziału tej instytucji, który swoim zapałem i niestrudzona energja przyczynił się wybitnie do założenie i ożywienie tego Zakładu. Obok szkoły powszechnej i jako dalszy jej etap ewolucji wychowawczej, istnieje obecnie od kilku lat w tym zakładzie także

szkoła średnia ogólna- kształcąca „Tachkemoni“,

w której stosowany jest ten sam system wychowania i wyszkolenia w przedmiotach wyższych studjów hebrajskich, z zachowaniem programu szkół rządowych.

Od szeregu lat już czynne są w Krakowie te szkoły, wychowujące obecnie około 400 uczniów, począwszy od klasy wstępnej, poprzez szkołę powszechną, aż do klasy 6-tej gimnazjalnej i zatrudniające 28 sił nauczycielskich, do przedmiotów świeckich i judaistycznych. Mało jeszcze stosunkowo znane są te szkoły szerszemu ogółowi. Wydział czynny dotychczas wyłącznie około realizacji swych zamiarów, całą swoją uwagę poświęcił pracy nad rozwojem wewnętrznym instytucji, obejmującej dwojaki stopień szkół.

Dowodem racjonalnego systemu edukacyjnego jest stały kontakt między szkołą a rodzicami, oparty na wzajemnem informowaniu i porozumieniu. Kontakt ten służy również do obustronnej kontroli i staje się czynnikiem równowagi. Również zgodne współdziałanie nauczycielstwa hebrajskiego ze świeckiem jest jednym ze środków prowadzących do celu, jaki zakładowi przyświeca, wydając wyniki jak najlepsze.

System nauczania jest tu niby zewnętrzną powloką ducha, który ujawnia się w krzewieniu ideałów narodowych i religijnych. Nauka nie jest podawana mechanicznie, a polega na metodycznem przyswajaniu, na pogłębianiu rozumowem, wywołującem zainteresowanie i pobudzającem samorzutność ucznia. Jako wynik tej metody, rozwija się samodzielność umysłowa młodzieży, czego dowodem choćby gazetka hebrajsko- polska „Tachkemoni“, redagowana i wydawana przez uczniów szkoły średniej. Język hebrajski staje się coraz bardziej językiem codziennym wychowanków, a jego znajomość decyduje często o awansie ucznia do klasy wyższej. Uczniowie nowo przyjmowani, przybywający często ze szkół obcych, stają się również coraz bardziej elementem zbliżonym do ideału Zakładu, przyczem dokłada się wszelkich starań, by tych przybyłych dostosować możliwie najszybciej do ducha panującego w szkole.

• • •

Myśl fundamentalna, jaka przyświecała założycielom Instytucji, streszczała się w dążeniu, by uczynić eksperyment, polegający na syntezie pełnego wychowania żydowskiego z ogólno- świeckiem. Eksperyment ten — jak dziś osądzić można — udał się. Swiadczy o tem korzystnie element uczniowski w klasach wyższych Wymownym dowodem wartości zakładu są liczne uznania i pochwały, wyrażone przez kompetentne osoby, które szkołę odwiedziły i z nią się bliżej zapoznały, oraz fakt, że zakład krakowski stał się wzorem dla wielu podobnych, powstających coraz liczniej w różnych miastach zachodniej Małopolski.

W ostatnich czasach okazało się koniecznem wzniesienie własnego odpowiedniego budynku dla pomieszczenia obydwu szkół. Do dzieła tego przystąpił Wydział z całym nakładem sił. Zakupiono na ten cel

obszerną parcelę przy ul. Miodowej 26,

i postarano się o dalsze fundusze, do których powiększenia przyczynili się w dużej mierze sami członkowie Wydziału, dając tem samem przykładny dowód, że potrafią czynem poprzeć głoszone przez się hasła. W tych dniach właśnie będzie położony

kamień węgielny pod tę budowlę,

która oby wzniosła się na chwałę nauki żydowskiej.

Obecny stan Zakładu jest początkową fazą rozwojową pracy, którą Wydział pragnie w dalszym ciągu kontynuować, aż do pełnego urzeczywistnienia zasadniczych postulatów swej ideologji wychowawczej. Przed 8-miu laty zasiano ziarno, które dzisiaj po okresie kiełkowania, coraz bardziej urasta do rozmiarów dojrzałego dzieła. A jest to dzieło zmierzające ku realizacji ideału wychowania nowego typu Żyda — człowieka, jakiego potrzeba społeczeństwu żydowskiemu w dobie jego renesansu. — **M-r. Kor.**

Lindbergh staje się niepopularny...

Najpopularniejszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych był do niedawna słynny lotnik Charles Lindbergh, którego w Ameryce powszechnie nazywa się pieszczotliwie „Lindy“. Ten benjaminek publiczności może się teraz na własnej przekonać skórze, jak kapryśną jest wogóle publiczność. A zresztą Lindbergh ma już dość tej popularności, która odbiera mu wszelką swobodę ruchów, kontroluje go na każdym kroku, naraża go na brutalną ciekawość pierwszego lepszego reportera, wypytującego się nietylko o ulubione jego potrawy, lecz o najintymniejsze szczegóły z prywatnego życia. Toteż „Lindy“ postanowił udzielić nauczki swoim adoratorom, a zwłaszcza adoratorkom i onegdaj wylądował wprost w kałuży, obryzgując błotem grupę reporterów i turystów, między którymi przeważała płeć piękna.

Prasa bardzo żywo zajmuje się problemem, jak dalece posunąć może „bohater“ swoją awersję przeciwko zewnętrznym objawom popularności. Te głosy prasy nie są bardzo przychylne dla Lindbergha, któremu daje się do poznania, iż może go spotkać los admirała Deweya, bohatera wojny hiszpańsko- amerykańskiej. Ten to admirał Dewey był swego czasu tak popularnym jak obecnie Lindbergh, ale był wobec swoich adoratorów bardzo brutalny. Toteż wnet stracił całą swoją popularność. Każdy bohater narodowy ma wobec mas pewne zobowiązania. Lindberg nie może zrezygnować z tej swojej popularności, ale powinien pamiętać o tem, że popularność jest bardzo niestałą i powinien ciągle mieć przed oczyma przykład admirała Deweya. Jednem słowem: łaska pańska na pstrym jedzie koniu, a w danym wypadku tym „panem“ jest tłum amerykański...

ODPOWIEDZI REDAKCJI

H. P., NOWY SĄCZ: Jeśli w adresie mylny numer, to nie można robić zarzutów poczcie, choć listonosz powinien (ale nie musi) zauważyć omyłkę, jeśli adresat otrzymuje stale dużą pocztę.

CZYTELNIK Z SANOKA: Informacji udzieli może Biuro Tłumaczeń i Korespondencji przy Centr. Kom. Wyk. Żyd. Inst. Samopom. w Warszawie, pl. Żelaznej Bramy 6 m. 11.

HANHAGAH HARASZITH ORG. „HASZOMER HACAIR“ W MAŁOPOLSCE: Żadnych wyjaśnień i sprostowań — poza artykułem tow Horowitza, przez nas zamieszczonym — nie otrzymaliśmy. O co więc idzie?

STOW. HASZACHAR Ż.: Żyd. Tow Emigracyjne „Jeas“ we Lwowie, Kopernika 24.

STAŁA CZYTELNICZKA: Zniżki tylko w czasie Targów wiedeńskich.

PILNE: Wiedeń I, Lederhofgasse 2/4.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc czerwiec br.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Troski podatkowe pośredników handl.

Nasza ustawa o podatku przemysłowym zawiera pewne postanowienia, które dotkliwie uszczuplają możności zarobkowe pośredników handlowych i komiwojażerów. Tak np. postanawia ta ustawa a raczej rozporządzenie wykonawcze, że do kategorji komiwojażerów nie mogą być zaliczeni pomocnicy podróżujący w imieniu lub na rachunek firm, nie opłacających podatku przemysłowego. Rozwijając to postanowienie ustawy, rozporządzenie wykonawcze posuwa się dalej i stwierdza, że komiwojażerowie firm zagranicznych winni być uważani jako działający na rachunek własny, ponieważ nie mogą wykazać się dowodami opłacenia polskiego świadectwa przemysłowego przez zagraniczne firmy, zastępowane przez komiwojażerów.

Być może pomysł ten, zrodzony w trosce o bilans handlowy, zaliczyć trzeba byłoby do chwalebnych, gdyby nie fakt, że postanowienia traktatów handlowych stanowią co innego, oraz iż w praktyce dał on wyniki wręcz przeciwne — nie zatamował bynajmniej importu towarów zagranicznych, natomiast odebrał zarobki całej rzeszy komiwojażerów Polaków. Pod groźbą opłacania dwuprocentowej stawki podatku obrotowego od całkowitej sumy, na jaką zebrał zamówienia dla zastępowanych firm zagranicznych, każdy z komiwojażerów zmuszony był czemprędzej zerwać umowę co do zastępstwa. Jak wiadomo, zarobek komiwojażera jest bardzo skromny i w najlepszych warunkach dochodzi do 1 proc., nie może on więc opłacać podatku przekraczającego kilkakrotnie wysokość jego zarobku. Tem więcej, iż od tegoż zarobku trzeba jeszcze zapłacić podatek dochodowy i inne.

Wytworzył się przez to dziwny stan rzeczy. Obywatel polski nie może ubiegać się o stanowisko komiwojażera firm zagranicznych, a nawet gdańskich, w Polsce zaś aż roi się od obcokrajowców, a w szczególności gdańskich, którzy zbierają zamówienia na rzecz firm zagranicznych, przyczem podatku przemysłowego wcale nie płacą, ponieważ nie są uchwytni dla władz skarbowych. Skutkiem nieuchwytności, komiwojażerowie zagraniczni unikają również płacenia podatku dochodowego, od którego komiwojażerowie krajowcy, jak wyżej zaznaczono, nie są wolni.

Dochodzimy tutaj do ciekawego a zarazem niezdrowego zjawiska — z jednej strony *komiwojażer-Polak z ograniczonym zakresem działania, od zarobku swego płaci podwójnie albo i więcej, z drugiej — komiwojażer-obcokrajowiec nie płaci żadnych podatków*. Jasnem jest, że skarb państwa w ten sposób ponosi niepowetowane straty.

Zniesienie powyższego ograniczenia da możność powiększenia zarobków naszym komiwojażerom, zasili kasy skarbowe świeżym dopływem podatków, usunie zagranicznych kupcow, a tem samem zwiększy użyteczność naszych komiwojażerów dla zagranicy.

Podobną niesprawiedliwość daje się zauważyć w odniesieniu do pośredników handlowych I tu zdolność wymykania się z pod opodatkowania obcokrajowców, zajmujących się pośrednictwem handlowem na terenie Polski, przekracza najśmielsze przypuszczenia władz skarbowych.

Prowadzenie konkurencji pośredników handlowych Polaków z obcokrajowcami jest w tych warunkach bardzo ciężkie. Wysokie obciążenie podatkowe osłabia pozycję Polaków, ostatecznie jednak podcina ich przepis ust. końcowego par. 16 rozporządzenia wykonawczego, *zakazujący inkasowania należności za towary na rzecz firm zagranicznych*. Zakaz ten niejednokrotnie jest przyczyną *niedojścia do skutku wielu tranzakcyj przy współudziale naszych pośredników handlowych*. Nie trzeba zapominać, że zagranica nie obdarza naszych przedsiębiorstw zbyt wielkiem zaufaniem i dlatego stawia jako warunek zawarcia umowy kupno-sprzedaży wpłacenie na ręce pośrednika handlowego chociaż części przypadającej należności.

W imię możności swobodnego wykonywania pracy zawodowej z pożytkiem dla państwa i siebie pośrednicy handlowi *słusznie domagają się uchylenia zakazu inkasowania należności dla firm zagranicznych.*

Przy najbliższej reformie podatku przemysłowego, która nastąpić powinna co rychlej, należy także usunąć bolączki, na które tak słusznie skarżą się nasi pośrednicy i ajenci handlowi.

—o§o—

Bank Polski nie zamierza wprowadzić restrykcyj kredytowych

W kołach finansowo- gospodarczych rozeszły się w ostatnich dniach pogłoski, jakoby Bank Polski miał przystąpić w najbliższym czasie do zmniejszenia obiegu pieniężnego. Zmniejszenie obiegu nastąpić miało drogą zredukowania przez Bank Polski kredytów redyskontowych.

Dyrekcja Banku Polskiego oświadczyła jednak na odnośne zapytanie kategorycznie, że powyższe pogloski są bezpodstawne. Ograniczenie takie byłoby bowiem dla życia gospodarczego rzeczą znacznie gorszą, niż podwyższenie stopy o 1 proc. Dlatego też Bank Polski nie ma zamiaru wprowadzenia restrykcyj

Jednocześnie dowiadujemy się, że Bank Polski nie ma też zamiaru powiększać kredytów, lecz będzie dążył do tego, aby portfel wekslowy utrzymać na obecnym mniejwięcej poziomie, póki sytuacja nie ulegnie zmianie na lepsze.

P. W. K.

AUSTRJA ZNIOSŁA OPŁATĘ WIZOWĄ DLA *JADĄCYCH NA P. W. K*

Każdy obywatel, zamieszkujący w Austrji, względnie udający się przez Austrję do Polski dla zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, zwolniony jest z opłaty wizy tranzytowej, o ile wykaże się poświadczeniem kolejowem PWK.

Ulga ta jest poważną, jeśli się zważy, że opłata wizy przejazdowej wynosi 14 szylingów.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA ZAIMPONOWAŁA ZAGRANICY.

Goście zagraniczni, którzy zwiedzili PWK, o dziele narodu polskiego wyrażają się z najwyższem uznaniem. Doradca finansowy Devey, przeszedłszy pobieżnie Wystawę w dniu jej otwarcia, zaznaczył, iż jest tak ciekawa, że musi ją zwiedzić jaknajszczegółowiej. Pełne zachwytu artykuły o Wystawie okazały się w korespondencjach pism rumuńskich, włoskich, czeskich, francuskich i szwedzkich. Goście niemieccy, którzy zwiedzili PWK wyrażają się o niej nietylko jaknajpochlebniej, ale stwierdzają, że jest ona jedną z najpotężniejszych wystaw na kontynencie.

Stany Zjednoczone podwajają cła przywozowe

Cała niemal prasa europejska żywo omawia wniesioną do parlamentu nowelę do obowiązującej taryfy celnej. Zmiana dotychczasowej taryfy polegać ma przedewszystkiem na podniesieniu ceł przywozowych na żelazo surowe, stal, szereg artykułów chemicznych, porcelanę, szkło, zegary, instrumenty lekarskie, aparaty elektryczne, cement, cegły itd.

Z artykułów włókienniczych zwyżka objąć ma jed wab sztuczny, len, konopie, przędzę bawełnianą i tkaniny bawełniane, nadto surową wełnę, której ochrona podwyższona ma być aż do 3 centy na funcie angielskim.

Podwojenie stawek przewidziane jest dla mięsa wołowego, kukurydzy, cukru surowego, rafinady itd.; 50 proc. zwyżka zaś objąć ma margarynę (z 8 na 12 centów), ser (z 5 na 7 centów) i mleko skondensowane.

Prócz konkretnego podwyższenia stawek celnych przewiduje nowela szerokie stosowanie nowych zwyżek celnych, wprowadzanych drogą zarządzeń administracyjnych w tych wypadkach, kiedy obcy towar skutecznie zwalcza na rynku amerykańskim jakiś wyrób krajowy. Ten „protekcjonizm administracyjny“ stanowi bodaj jeszcze większą groźbę dla przyszłości wymiany międzynarodowej, niż jednorazowe podwojenie stawek celnych.

Zwyżka taryfy amerykańskiej godzi niezawodnie w możliwości eksportowe przemysłu europejskiego, w pierwszym jednak rzędzie podcinają handel zagraniczny Argentyny (wełna), Kanady i Kuby (cukier).

—o—

POŁĄCZENIE DWÓCH STANOWISK. P. W. Jastrzębski, nowomianowany generalny sekretarz Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, pozostanie nadal kierownikiem sekcji w Instytucie Konjunktur Gospodarczych i Cen.

ODZNACZENIE FIRM POLSKICH NA WYSTAWIE W TEL AWIW. (PAT). Poza firmami Wilhelm F. Schweikort Spółka Akcyjna w Łodzi oraz Trilling i Syn Sp. Akc. Białystok, odznaczonemi na wystawie w Tel Awiwie, odznaczona została również złotym medalem firma Polski Przemysł Gumowy „Pepege“ Grudziądz.

BEZROBOCIE W ŁODZI. Donoszą z Łodzi, że zakłady Przemysłowo Handlowe Gayera mają być przez 2 miesiące letnie nieczynne. Celem tego m. in. jest przeprowadzenie zmian organizacji oraz zmian technicznych. Wskutek dwumiesięcznej przerwy w pracy 7 tysięcy osób zostaje bez chleba.

ZATARG W PRZEMYŚLE BIELSKIM. W bielskim przemyśle włókienniczym powstał zatarg między pracodawcami a robotnikami na tle zmiany umowy zbiorowej. Pracodawcy domagają się modyfikacji umowy w sensie zmiany niektórych punktów, a przedewszystkiem warunku, dotyczącego zapomóg dla robotników w czasie choroby, pracobiorcy natomiast żądają podwyżki płac o 10 proc.

DRUGI ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW METALOWYCH. Dnia 1 i 2 czerwca br. odbędzie się w Poznaniu II-gi Zjazd przemysłowców metalowych, zwołany przez Polski Związek Przemysłowców Metalowych Polski Związek Przemysłowców Metalowych jest najliczniejszem zrzeszeniem gospodarczem w Polsce, gdyż skupia zgóra 300 największych fabryk przemysłu metalowego przetwórczego Rzeczypospolitej

ZWYŻKA CEN STALI W ANGLJI. Z Midlesbrough komunikują, iż ceny w Anglji na płyty stalowe, tregery i stal profilową zostały podwyższone od 17 bm. o 5 pensów.

PRZEMYSŁOWCY ŚRODKOWO- EUROPEJSCY JADĄ DO ROSJI. Grupa przemysłowców czeskosłowackich i austrjackich udaje się do Rosji sowieckiej. Celem tej podróży mają być pertraktacje w sprawie dostawy dla Rosji maszyn, głównie zaś maszyn przędzalniczych i tkackich. Przemysłowcy czeskosłowaccy mają podobno zamiar wziąć udział w rekonstrukcji przemysłu cukrowniczego i cementowego w Rosji.

Wiadomości z kraju

List z Tarnowa

Wybory do Rady miejskiej. — Z Ezry Chalucowej. — Wystawa szomrowa.

Przygotowania do wyborów do Rady miejskiej są w pełnym toku, a sytuacja przedwyborcza, dotychczas niewyraźna i zamglona, powoli poczyna się wyjaśniać. Pertraktacje bloku polsko- żydowskiego, prowadzone przez ks. prał. dra Lubelskiego, dyr. Kargola, dra Muetza i dra Schenkla z PPS rozbiły się niestety głównie o jeden mandat, PPS żądała bowiem 8 mandatów, podczas gdy blok ofiarował jej tylko siedem. Wobec powyższego staną do wyborów 2 listy, ogólna polsko-żydowska i druga lista PPS, połączona z Bundem.

Na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu lokalnego Organizacji Sjońskiej złożył tow. dr. Schenkel, jako przewodniczący komisji politycznej obszerne sprawozdanie z dotychczasowych wyników prowadzonej przezeń akcji wyborczej. Komitet lokalny przyjął do wiadomości osiągnięte rezultaty i wybrał komisję polityczną, której zadaniem jest kontynuowanie przygotowań przedwyborczych. W skład komisji politycznej weszli: tow J. Neiger, dr. S. Spann, dr. W. Schenkel, dr. S. Goldberg, J. Heuman, dr. A. Chomet, H. Hollaender, A. Spielman, I. Wallach oraz S. Lerner z ramienia rewizjonistów i H. Spielman, jako przedstawiciel młodzieży.

Nowy zarząd Ezry Chalucowej pod sprężystem kierownictwem tow. dra Fischa przeprowadza z okazji tygodnia chalucowego wielką akcję werbowania członków, która niewątpliwie przyniesie jaknajlepsze wyniki, społeczeństwo żydowskie bowiem doskonale sobie zdaje sprawę z doniosłej roli chaluca, przygotowującego się do wyjazdu do Palestyny.

W bieżącym tygodniu odbył się okręgowy zjazd organizacji Haszomer Hacair. Z tej okazji nastąpiło również uroczyste otwarcie drugiej dorocznej wystawy prac szomrowych, składającej się z kilku wielu prac z najrozmaitszych dziedzin życia szomrowego. Wystawę otworzył prezes Organizacji Sjońskiej tow. Neiger, a z ramienia Ligi Młodzieży Sjonistycznej przywitał ją tow. H. Spielman, poczem tow. F. Amkraut, delegat kierownictwa ze Lwowa, wygłosił nader ciekawy referat o ideologji szomrowej.

Jak się dowiadujemy, stara się Tow. Dram. „Muza“ o sprowadzenie Wilnerczyków, bawiących obecnie w Krakowie na kilka wieczorów do Tarnowa. Mamy nadzieję, iż starania te zostaną uwieńczone pozytywnym wynikiem, a nie ulega żadnej wątpliwości, iż i nasze miasto potrafi godnie przyjąć wielkich artystów, stanowiących dumę i chlubę teatru żydowskiego.

JASŁO. (Kor. wł.) Z rady miejskiej. — Życie żydowskiej. — Ze sceny. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej został uchwalony budżet na rok 1929/30 w kwocie 406.000 zł. Na wniosek p. Einzigera zniesiono krzywdzący kupiectwo podatek od protestowanych weksli, tzw. „pogrzebowy“, który w ubiegłym roku przyniósł przeszło 2.000 zł. Na wniosek pp. Dra Steina i Schandera podwyższono subwencję dla stow. „Bikur Cholim“ z 200 na 500 zł.

Bank Ludowy, który do niedawna mieścił się w małej sali kahału, urzęduje obecnie we własnych obszernych ubikacjach przy ul. Kościuszki. Dzięki niestrudzonej pracy kierowników banku pp. Dra Kornhäusera i Kramera instytucja ta z każdym dniem coraz lepiej się rozwija.

Utworzone niedawno bezpłatne wieczorne kursa buchalteryjne przy org. Hitachdut cieszą się wielką frekwencją. Pozostają one pod kierownictwem kwalifikowanych sił, pp. Kaczkowskiego, Marguliesa i Dra Weinsteina.

Kończąca się akcja szeklowa przyniesie, zdaje się wcale ładny rezultat.

Ostatnio bawiło w naszem mieście kilka towarzystw dramatycznych i trup zawodowych, m. in. trupa Śpiewakowskiego, tow. „Barkochba“ z Gorlic, amatorzy z Tarnowa, clou zaś sezonu stanowił występ „Azazelu“ w sali „Sokoła“, wypełnionej po brzegi publicznością. Onegdaj wystąpili znani artyści Z. Turkow i Ida Kamińska również w sali „Sokoła“ z ogromnym sukcesem.

Zbezczeszczenie bożnicy

Gazety warszawskie donoszą: Ostatniej soboty miało w miasteczku Warcie (powiat kaliski) miejsce zbezczeszczenie tamtejszej wielkiej synagogi. Gdy Żydzi przybyli o 9-tej rano na modlitwę, zastali rozbitą szafę z rodałami, potargane tory na ziemi, roztrzaskane ławki i część podłogi zupełnie spaloną. Stwierdzono, że brakuje pięć rodałów Tory. Przeprowadzono natychmiast energiczne śledztwo, które dało pozytywny wynik. Sprawcą napadu na synagogę okazał się jakiś umysłowo chory chrześcijanin, który niedawno opuścił szpital obłąkanych. Rodały zostały przez niego przewiezione do tamtejszego kościoła, gdzie je też znaleziono. Rabin Warty [illegible] konanego chilul Hakodesz ubiegłą środę dniem pokuty.

Lichwa w domenie bogoojczyźniaków

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zainteresowało się licznemi skargami napływającemi z Poznania z powodu pobierania nadmiernych cen przez tamtejszych kupców, hotelarzy itd. w związku z wzmożonym ruchem z powodu Powszechnej Wystawy Krajowej. Ministerstwo zamierza w tej sprawie wydać odpowiednie instrukcje podległym władzom.

Warszawski magistrat redukuje

Między tysiącem robotników zajętych przy robotach wodociągowych w Warszawie było zajętych aż dwóch robotników żydowskich. Magistratowi warszawskiemu było tego przypuszczalnie jednak za dużo i obawiając się zażydzenia zredukował ich onegdaj. Wypadek ten wywołał w żydowskich sferach robotniczych w Warszawie wielkie oburzenie.

Wojna chłopów z automobilem

Niedawno została na drodze koło wsi Walentyn koło Warszawy przejechana śmiertelnie 15-letnia Irena Walnińska. Wypadek ten oburzył niezmiernie tamtejszych chłopów, którzy na zgromadzeniu gminnem uchwalili, że automobil jest wynalazkiem djabelskim i że można się znakomicie obejść bez niego. Uchwalili także rozpocząć energiczną walkę z „plagą“ automobilizmu. Od słów przeszli niedługo potem do czynu. Na drodze automobilowej zbudowali przed kilku dniami barykadę z drzew. Onegdaj około 9-tej wieczór jechał tą drogą w kierunku do Warszawy Abraham Wasserholz, właściciel dóbr wraz ze swoim synem i hrabią Wiktorem Jarguszyńskim. W pewnej chwili samochód prowadzony przez syna Wasserholza wpadł na przygotowaną barykadę i przewrócił się, nakrywając sobą pasażerów. Na szczęście niemiła przygoda skończyła się tylko lekkiem poranieniem, a pasażerzy zdołali się wydostać o własnych siłach z pod auta. Czekała ich jednak jeszcze mała niespodzianka. Chłopi walentynowscy czatowali obok barykady na przejeżdżające auto i nie zadawalając się jego katastrofą, usiłowali jeszcze dobrze pobić jadących. Dopiero rewolwer hrabiego zdołał ich przekonać o konieczności pogodzenia się z wynalazkami XX. wieku. W związku z tem aresztowano we wsi trzy osoby.

NOWA LINJA POWIETRZNA KATOWICE—WARSZAWA. W dniu 21 bm. o godz. 10-tej rano wylądował na lotnisku w Warszawie z pełnem obciążeniem pierwszy samolot nowouruchomionej porannej linji powietrznej Katowice—Warszawa. Frekwencja na tej linji znacznie się wzmogła, głównie dlatego, że dzięki niej w ciągu jednego dnia można załatwić sprawy w Warszawie, Katowicach i Krakowie i tego samego dnia jeszcze wrócić z powrotem do domu.

KONFLIKT MIĘDZY ŻYDOWSKIMI ROBOTNIKAMI I PRACODAWCAMI. Niedawno wybuchł w jednej z najlepiej urządzonych mechanicznych piekarni w Warszawie, należącej do p. M. Willnera konflikt między robotnikami a pracodawcami na tle ekonomicznem. Właściciele zarządzili lokaut, który spowodował robotników do czynnego wystąpienia przeciwko kierownikom piekarni. Onegdaj doszło do wielkiej walki, podczas której został zraniony cały szereg osób. Przytrzymano około 50-ciu walczących.

BÓJKI WŚRÓD ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH W WARSZAWIE. Onegdaj wieczorem doszło w Warszawie na rogu ulicy Leszno i Karmelickiej do bójki między robotnikami żydowskimi. Wiele osób zostało ranionych, m. in. 4 ciężko. Przytrzymano kilku z uczestników walki. Na śledztwie nie chcieli jednak podać przyczyny bójki. Prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z porachunkami na tle politycznem.

REKRUCI NAPADAJĄ. Onegdaj na dworcu w Falenicach koło Warszawy wywołał wielką panikę fakt pobicia kilku pasażerów żydowskich przez młodych rekrutów, wracających do swoich wsi. M. in. został ciężko zraniony w głowę Abraham Stern z Rypina, jadący z Otwocka do Warszawy. Wypadek ten nie jest na linji otwockiej odosobniony, powtarza on się niemal co roku w letnich miesiącach. Gazety warszawskie zwracają się do policji z apelem wzmocnienia bezpieczeństwa na wspomnianej linii.

NAPAD FABRYKANTA NA REDAKTORA. Onegdaj o godz. 6-tej wieczór został redaktor pisma żydowskiego w Białymstoku „Dos Naje Leben“ p. Pesach Kapłan napadnięty i znieważony czynnie przez przemysłowca żydowskiego Izaka Markusa. Napad ten pozostaje w związku z notatką zamieszczoną w „Dos Naje Leben“, a zwróconą przeciwko p. Markusowi.

OFIARA CZERWONEJ ASYMILACJI. W warszawskim sądzie okręgowym miał wczoraj miejsce proces przeciwko 19-letniej komunistce Z. Helfgut, oskarżonej o zdradę stanu. Helfgutówna pochodzi z zamożnej chasydzkiej rodziny i brała udział w działalności komunistycznej już od dłuższego czasu. Onegdaj została skazana za branie udziału w działalności ukraińskiej komunistycznej organizacji na cztery lata więzienia. Teraz skazano ją na dalsze dwa lata. W najbliższej przyszłości czeka Helfgutównę jeszcze jeden proces o zdradę stanu.

OSTROŻNIE Z GRANATAMI. Dnia 16 bm. znaleźli chłopcy z Niebyłowa (w powiecie kałuskim) szrapnel, pochodzący jeszcze prawdopodobnie z czasów wojennych. Chłopcy zaczęli się nim bawić i odkręcili zapalnik granatu. Szrapnel eksplodował, raniąc ciężko wszystkich uczestników zabawy. Jeden z nich Wasyl Daniliszyn (lat 10) zmarł w kilka godzin później. Innych pozostawiono w leczeniu domowem.

ZE SPORTU

SEKCJA HIPPICZNA MAKKABI KRAKOWSKIEJ została po niedługiej przerwie restytuowana. Przez szereg lat posiadała Makkabi krakowska, jako jedyny klub sportowy w Polsce, sekcję hippiczną. Z powodu wielkich trudności i przeszkód sekcja ta przerwała chwilowo swą działalność, aby ją obecnie na nowo rozpocząć pod kierunkiem prezesa dra Perlbergera i sekretarki pny Celiny Fendlerówny. Sekcja dysponuje szczęściu doskonałymi końmi, umieszczonymi w stajni na Groblach (w garażu). Sekcja posiada tabor wojskowy i pertraktuje z fachowymi czynnikami wojskowymi celem rozszerzenia zakresu swej pracy i umożliwienia wielkiej ilości sportowcom uprawiania tego zdrowego i pięknego sportu. Wpisy do Sekcji hippicznej Makkabi przyjmuje p. dr. Perlberger codziennie od 12—1 telef.. oraz p. Fendlerówna ul. Gródzka 9 telef. 1204 od 2—4 pop.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Świat nocy“.
CORSO: „Czerwone światła“
NOWOŚCI: „Grzeszki Markiza de Marignan“ i „Ubogi miljoner“.
SZTUKA: „Szeik Faril“
UCIECHA: „Ciernista droga ks. Woronow“.
WARSZAWA: „Skandal w Genewie“.
WANDA: „O świcie“.

Clemenceau o swej przyszłej książce

Brukselska „Nation Belge" ogłosiła wywiad **z „Tygrysem"** na temat książki, którą sędziwy Clemenceau pisze o swoich stosunkach ze zmarłym niedawno generalissimusem Fochem. **Oto treść** wywiadu:

„Ciekawość pana do mnie sprowadza? Więc **tak!** Piszę książkę. Nie mogę przejść do porządku nad tem wszystkiem.

Pyta pan, kiedy się książka moja ukaże? Prawdopodobnie w grudniu. Ukazałaby się wcześniej, gdyby fatalna pogoda nie opóźniła mojego wyjazdu do St. Vincent. Będzie to wyłącznie i jedynie historja moich stosunków z Fochem.

Nie będzie ona miała nic wspólnego z tem, co nazywają pamiętnikami. Nie będę opowiadał, że Clemenceau urodził się 28 września, w dzień deszczowy itp. wiadomości senzacyjnych. Zaczynam odrazu od sedna rzeczy, bezpośrednio, bez żadnych faramuszek! Oczywista, że rozwinę pewne idee, pewne uwagi na tury ogólnej. Ale książka moja nie będzie również historją wojny.

Samo przez się rozumie się, że przypomnę, co robiłem podczas wojny, szczególnie w ciągu 8 dni, które poprzedziła wyprawa Chemin des Dames, gdyż opowieść o tych wypadkach z natury rzeczy musi stanowić część integralną mej książki.

Co za zmora! Zrobiłem jeden tylko skok z Paryża na pole bitwy. Pragnąłem pozostać aż do chwili załatania frontu, trzeba było jednak jaknajszybciej wracać, by pozwolić pyskować (w oryginale engueler) na siebie w Izbie, to znaczy — bronić dowództwa.

Jak w r. 1914, tak w r. 1917 — Foch podnosił wtedy we wszystkich ducha; dlatego też jestem skłonny przebaczyć mu wszystko, cokolwiek o mnie powiedział. Nad Izerą był on bohaterem, bohaterem przepysznym. Stwierdzę to. Powiem wiele innych jeszcze rzeczy, ale bez zgryźliwości.

Niektórzy historycy Focha szkodzą jego pamięci. Jeden z nich wkłada marszałkowi w usta zdanie: „Ja nie dowodziłem, lecz sugerowałem". Sugerować podczas wojny, kiedy dowodzi się wszystkiemi armjami zjednoczonemi? Niech się pan zastanowi! Mniejsza o to zresztą!

Amatorowie „bomb" zawiodą się: nie będę mówił o nikim.

Czy jestem oblegany przez wydawców? O tak! Amerykanie proponują mi góry dolarów, o ile dam pozwolenie na opublikowanie swej książki w Ameryce na 2 tygodnie przed jej ukazaniem się w Paryżu. Nie mogę jednak, nie! Nie mogę! Francuzi mają prawo do pierwszeństwa!

Jak pracuję? Piszę to, co mi się z głowy pod pióro ciśnie, galopem, następnie retuszuję i piszę dalej. Sposób to najmniej uciążliwy i dający możność znajdowania najodpowiedniejszego formułowania myśli.

Przedmowę mam już gotową. Jest mało prawdopodobne, bym ją ponownie wziął na warsztat.

Do widzenia! Niech pan wpadnie znowu do mnie, ale dopiero w grudniu".

Nowy rozkład jazdy — ważny od 15 maja 1929 r.

Odjazd z Krakowa w kierunku zachodnim:

do	Godz.	przyjazd Bielsko Godz.	przyjazd Cieszyn Godz.	przyjazd Żywiec Godz.	przyjazd Piotrowice Godz.	przyjazd Praga Godz.	przyjazd Wiedeń Godz.	przyjazd Chrzanowa Godz.
	P 0·55	3·31	7·17	—	4·22	12·45	11·25	1·56
Bielska	4·10	7·28	9·35	8·27	8·14	22·50	18·45	5·36
Cieszyna	6·45	10·07	11·53	11·15	11·01	—	23·25	7·54
Żywca	9·55	12·53	—	14·03	13·50	—	23·25	11·11
Piotrowic	14·30	17·16	19·48	18·54	18·47	22·50	—	15·51
Pragi	16·0	—	—	—	—	—	—	17·45
Wiednia	17·40	20·48	22·40	21·51	—	—	—	18·50
Chrzanowa Z	P 20·05	0·19	—	—	23·47	7·40	6·40	21·26
	21·45	—	—		—	—	—	23·05

Przyjazd do Krakowa: 7·18, 9·00, P 9·45, 10·30, 15·05, 18·45, 23·19, P 1·20

do	Godz.	przyjazd Katowice Godz.	przyjazd Poznań Godz.	przyjazd Gdańsk Godz.	przyjazd Gdynia Godz.	przyjazd Bytom Godz.
	0· 0	3·00	14·38	—	—	3·40
	P 0·55	3·00	14·38	0·58	2·05	3·40
	4·10	7·49	—	—	—	—
Katowic Z	P 5·30	7·10	—	—	—	7·42
Bytomia Z	6·35	8·15	—	—	—	9·02
Poznania	6·55	9·08	16·14	—	—	—
Gdańska Z	10·40	12·54	21·45	6·28	7·25	13·37
Gdyni Z	12·30	14·13	—	—	—	15·01
Berlina	13·35	16·12	—	—	—	17·32
Z	P 14·2	16·12	—	—	—	—
Z	P 17·30	19·21	—	—	—	20·22
	P 20·05	22·00	4·21	10·26	11·21	23·17
	20·20	22·48	—	—	—	
	P 23·00	0·40	6·41	—	—	1·32

Z: Dworzec Zachodni

Przyjazd do Krakowa: P 6·00, 8·25, P 9·45, 10·57, P 12·15, 15·05, 16·05, 17·05, P 17·55, 18·45, 19·40, 22·38, P 1·20

Odjazd z Krakowa w kierunku północnym:

do		Godz.	przyjazd Częstochowa Godz.	przyjazd Warszawa Godz.
	Z	P 0·10	3·19	P 8·00
		0·20	4·03	—
Warszawa	Z	P 2·30	5·20	P 9·32
Łódź	Z	7·35	11·37	17·53
Częstochowa	Z	P 14·20	17·07	P 21·16
	Z	18·45	22·37	5·05

Przyjazd do Krakowa: P 5·35, 8·25 (z Łodzi 5·10), P 8·37, 12·15, 17·30, P 22·00

Z: Dworzec Zachodni

Kocmyrzów, Pinczów, Kazimierza Wielka: odjazd 7·00, 10·38, 13·20, 14·10 19·15 23·55

Przyjazd do Krakowa: 7·14, 8·42, 12·20, 15·55, 18·30, 22·06

W kierunku	Godz.	przyjazd Strzemieszyce Godz.	przyjazd Miechów Godz.	przyjazd Jędrzejów Godz.	przyjazd Kielce Godz.	przyjazd Radom Godz.
Strzemieszyce	0·20	2·29	5·08	6·21	7·22	9·47
Maczki	7·35	10·05	12·06	13·12	14·13	16·25
Miechów	10·40	13·00	—	—	—	—
Jędrzejów	14·20	16·17	19·38	—	22·12	0·21
Kielce	20·20	22·28	23·48	0·57	1·59	4·18
Radom						

do	Godz.	przyjazd Niepołomice Godz.
Niepołomice	4·30	5·25
	14·30	15·22

Przyjazd do Krakowa: 8·05 i 16·28

Odjazd z Krakowa w kierunku wschodnim:

do	Godz.	przyjazd Bochnia Godz.	przyjazd Tarnów Godz.	przyjazd Rzeszów Godz.	przyjazd Lwów Godz.	przyjazd Mielec Godz.	przyjazd Lublin Godz.
	P 1·50	—	3·02	4·34	8·05	7·38	—
	P 3·57	4·38	5·15	—	—	—	—
	P 6·30	7·09	7·44	9·10	—	9·55	16·32
	7·40	8·46	9·44	11·38	17·05	—	—
	11·00	12·06	13·05	15·41	21·25	—	—
Lwów	11·55	12·47	13·33	—	—	—	—
Bochnia	P 12·33		13·41	15·09	18·30	18·00	4·46
Tarnów	1) 14·20	15·36	16·45	—	—	—	—
Rzeszów	15·23	16·34	17·32	19·44	—	—	—
Mielec	2) 16·20	17·39	18·40	—	—	—	—
Lublin	P 18·15	—	19·25	20·50	0·10	—	—
	19·20	20·25	—	—	—	—	—
	19·50	20·55	21·48	—	—	0·20	6·20
	20·15	21·09	22·00	23·55	5·35	—	—
	22·40	23·36	0·23	—	6·10	—	—
	23·50	0·58	1·53	3·55	10·15	—	13·33

1) Kursuje tylko w sobotę 2) Tylko w dni robocze

Przyjazd do Krakowa: P 0·35, P 1·50. 4·28, P 5·10, P 6·05, 6·25, 7·05, 9·30, 13·40, 12·15, 16·50, P 17·02, 18·35, 21·10, P 22·30

Odjazd z Krakowa do Wieliczki: 6·41, 8·28, 10·00, 11·40, 13·04, 13·45, 15·10, 16·45, 18·20, 19·33, 20·27, 21·50

Przyjazd do Krakowa: 7·25, 7·44, 9·16, 10·48, 12·28, 14·01, 16·00, 17·35, 18·25, 19·10, 20·22, 22·50

Odjazd z Krakowa w kierunku południowym:

do	Godz.	przyjazd Nowy Sącz Godz.	przyjazd Krynica Godz.	przyjazd Jasło Godz.	przyjazd Iwonicz Godz.
Nowy Sącz	P 3·57	7·30	9·40	8·19	9·22
Krynica	6·30	10·49	13·10	11·11	12·17
Jasło	11·55	16·55	19·30	17·20	18·24
Iwonicz	15·23	20·40	23·10	21·34	23·11
	22·40	3·46	6.40	4·06	5·16

Przyjazd do Krakowa: 9·30, 13·40, 15·15, P 22·30, P 1·50, 4·28.

do	Godz.	przyjazd Kalwarja Godz.	przyjazd Wadowice Godz.	przyjazd Sucha Godz.	przyjazd Rabka Godz.	przyjazd Nowy Targ Godz.	przyjazd Zakopane Godz.
Kalwarja	P 4·15	5·22	7·20	6·08	7·14	7·56	8·49
Wadowice	P 8·05	9·11	—	9·52	11·06	11·51	12·40
Sucha	8·45	10·20	11·18	11·20	13·03	14·07	15·25
Rabka	13·30	15·01	16·00	15·58	17·46	18·53	20·00
Nowy Targ	16·58	18·35	19·17	19·40	—	—	—
Zakopane	19·00	20·51	21·33	21·50	23·40	—	—
	23·35	1·16	22·23	2·11	4·02	5·08	6·10

Przyjazd do Krakowa: P 2·00, 4·40, 18·55, 19·30, P 21·30, 21·38

P = pociąg pospieszny Z: Dworzec Zachodni

Wolne posady

PRZEDSIĘBIORSTWO tekstylne w Krakowie poszukuje do natychmiastowego wstąpienia zdolnego pomocnika buchalteryjnego. — Zgłoszenia pod „Saldo-kontysta“ do Adm. „N. Dziennika“. 1331x

BUCHALTERKI z korespondencją polsko-niemiecką, stenografującą i piszącą na maszynie, poszukuje sei. Zgłoszenia z referencjami pod „Handel“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1329er

POSZUKUJE się zdolnej siły biurowej ze znajomością buchalterji i korespondencji. Zgłoszenia „Skrytka pocztowa Nr. 120“. 1345x

POCZĄTKUJĄCA siła biurowa, ze znajomością niemieckiego, potrzebna. Zgłoszenia pod „Maszynistka“ do Adm. „Now. Dziennika“. 765g

ZDOLNĄ ekspedjentkę. **PANNĘ** do praktyki, **PRAKTYKANTA** przyjmie: Türkel i Ska, Floriańska 22. Zgłoszenia od godz. 4—5. 1330er

CHŁOPCA do praktyki przyjmie sklep galanteryjny. Zgłoszenia: Grünbaum, Kraków, Lubicz 3. 1342er

Posad poszukują

POMOCNIK handlowy z działu kolonjalno- śniadaniowego, oraz korzennego, z kilkuletnią praktyka, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Energiczny“. 135Rz

SZUKAM posady kasjerska. Zgłoszenia w Admin. „N. Dziennika“ pod „A. S.“.

POSZUKUJE zastępstwa branża obojętna; reflektuje z galanterji lub obuwia. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Fachowiec“. 787g

Sprzedaż

KILKA maszyn drukarskich i introligatorskich nowych i używanych tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod „Maszyny 1929“ do Adm. „N. Dziennika“. 785g

FORTEPIANY, PIANINA, MEBLE, skromne luksusowe, dywany oryginalne perskie, wełniane i strzyżone, poleca na dogodnych warunkach: Szymon Grubner, Rzeszów, — ul. Bernardyńska 9. 1023x

CEGIELNIA parowa i tartak w Rybarzowicach przyjmie spólnika z gotówką około 20 tysięcy, — albo wydzierżawi lub całkowicie sprzeda, razem z gruntem około 7 morgów. 789g

Lokale

SKLEP do odstąpienia na dogodnych warunkach. Wiadomość: Masaruła, Salinarna 5. 791g

Różne

CHARAKTER! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, — otrzymasz darmo określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna“. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 1097a

WZOROWA pracownia dla naprawy rakiet tenisowych, wyrób sieci sportowych: Kraków, ul. Szewska osiemnaście, drugie piętro. 1225x

CHOROBY serca, Basedow, astma: Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka, Kraków, ul. Szujskiego. 1243er

ZGUBIONO kartę poborową wraz z kartą nadliczbową, na nazwisko Aron Rosen, rodem z Rudnika, wydaną przez P. K. U. Nisko, unieważnia się. 778g

Matrymonjalne

POSZUKUJE się szadchena, mającego przystęp do lepszych rodzin. Zgłoszenia pod „Szadchen“ do Adm. „N. Dziennika“. 1344x

ZDROJOWISKA

RABKA, pokój z kuchnią do odstąpienia. Wiadomość: Lipner, Marka 20. 1343er

ZAWOJA. Willa „Renata“ poleca od 1 czerwca pokoje słoneczne z balkonami, wraz z całodziennem pierwszorzędnem utrzymaniem, po cenach bardzo przystępnych.
W czerwcu ceny znacznie zniżone. Zgłoszenia do 25 maja: Brachfeld, Kraków, Studencka 4, — później: Zawoja, „Renata“. 1242er

Polska na kongresie przyjaciół zwierząt w Wiedniu

Na Międzynarodowym Kongresie Tow. Opieki nad Zwierzętami w Wiedniu, który odbył się w połowie maja br., delegacja polska doznała miłych wrażeń.

Polska ustawa o „ochronie zwierząt“ uznana została za najhumanitarniejszą ze wszystkich dotychczasowych ustaw, referat zaś delegatki polskiej, red. Janiny Maszewskiej- Knappe, pt „Walka o duszę i prawa zwierzęce“, jako obejmujący całokształt zagadnienia opieki nad zwierzętami, wysunął Polskę na czołowe stanowisko.

Polską ustawę o „Ochronie zwierząt“, przetłumaczoną na język francuski i zawiezioną na Zjazd w ilości 50 egz., uczestnicy Kongresu rozchwytali.

Referat p. Janiny Maszewskiej- Knappe zabrali do przetłumaczenia i wydrukowania w swoich pismach delegaci: z Berlina, Pragi Czeskiej i Belgradu.

Kongres uchwalił wysłać do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacego Mościckiego, depeszę ze słowami głębokiego uznania za wydanie najlepszej ustawy o „Ochronie zwierząt“.

W pożegnalnem przemówieniu do uczestników Zjazdu przewodniczący Kongresu, dr Melkus, wyraził nadzieję, że w pracy etyczno- kulturalnej nad rozwojem uczuć w duszach ludzkich wobec zwierząt pójdą narody w ślad za „pięknym i wzniosłym przykładem, jaki daje Odrodzona Polska i jej mocna placówka: Polska Liga Przyjaciół Zwierząt w Warszawie“.

Ruch naturalny ludności w Polsce w 1928 r.

Główny Urząd Statystyczny opublikował w zeszycie 10 „Wiadomości Statystycznych“ dane tymczasowe o ruchu naturalnym ludności za IV kwartał 1928 r. i za cały rok 1928.

W IV kwartale małżeństw zawarto 85.134 (11.3 na 1.000 ludności), urodzeń zarejestrowano 251.915 (33.4 na 1.000 ludności), zgonów 131 (17.4 na 1.000 ludności), przyrost naturalny wynosi 120.824 (16.0 na 1.000 ludności).

Ogółem w r. 1928 małżeństw zawarto 294.788 (9.8 na 1.000 ludności), urodzeń 983.720 (32.6 na 1.000 udności), zgonów 504.569 (16.7 na 1.000 ludności), przyrost naturalny 479.151 (15.9 na 1.000 ludności).

W IV kwartale 1928 r. liczba małżeństw utrzymywała się w dalszym ciągu na poziomie wyższym niż w r. 1927 (o 14.0 procent w ciągu całego roku 1928 zawarto małżeństw więcej niż w roku poprzednim. Największy wzrost obserwuje się w województwach wschodnich (o 17.0 procent), najmniejszy w centralnych (o 9.0 procent). Tak intensywnego zawierania małżeństw nie notowano od r. 1923.

W IV kwartale obserwuje się w zestawieniu z rokiem poprzednim dalszy wzrost liczby urodzeń (o 7.4 procent wobec 6.6 procent nadwyżki w kwartale III).

W ciągu roku 1928 zarejestrowano urodzeń o 3.2 proc. więcej niż w r. 1927; wzrost ten, który zaznaczył się dopiero w drugiem półroczu roku sprawozdawczego, występuje na całym obszarze państwa.

Liczba zgonów w porównaniu z rokiem ubiegłym uległa pewnej zwyżce w IV kwartale (o 6.7 procent), jednak cały rok 1928 zamyka się zniżką zgonów o 4.0 procent. Śmiertelność w r. 1928 spadła do normy z r. 1925, wyjątkowo pomyślnego pod tym względem.

W wyniku pomyślnej konjunktury demograficznej przyrost naturalny wzrósł w roku 1928 o 12.0 procent.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 31	**Maj 24** Piątek 14 Ijar 5689	Zachód słońca 19 m. 34

Powszechny Spis Żydowskiej Młodzieży Akademickiej

Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko" komunikuje: Można z zadowoleniem skonstatować, że statystyka w Polsce stoi wcale wysoko. Zajmują się nią specjalne instytucje państwowe, cały sztab statystyków, cała prawie maszyna urzędnicza. Rozwój statystyki jest u nas nawet tak wysoki, że niektórzy uważają, że stoimy pod tym względem... za dobrze. I niewiele spotkać można w Polsce dziedzin statystycznie nieopracowanych. Do tych nielicznych dziedzin należy życie młodzieży akademickiej, a w pierwszym rzędzie życie żyd. młodzieży akademickiej. Dlatego też powitać należy inicjatywę Centralnego Komitetu Wykonawczego Związku Żyd. Stow. Akademickich w Polsce w kierunku zorganizowania Powszechnego Spisu Żydowskiej Młodzieży Akademickiej w Polsce. Inicjatywa ta jest tembardziej godną pochwały, że nawet te nieliczne ankiety, jakie rozmaite Stow. akad. urządzały, zwykle nie przynosiły poważniejszych danych, na któryehby można się było oprzeć z całą ścisłością. Nie mało się do tych niezadawalających wyników przyczyniał brak środków finansowych i co za tem idzie niemożność zorganizowania biur statystycznych, któreby zajmowały się tylko i wyłącznie ankietą. Obecnie udało się Centralnemu Komitetowi uruchomić Komisję Statystyczną, która zabrała się z całą energją do dzieła i w niektórych środowiskach uniwersyteckich Spis już przeprowadziła.

Krakowskie Biuro Statystyczne przy Stow. żyd. słuch. U. J. „Ognisko" przeprowadzi ten Spis na terenie Krakowa i niektórych miast prowincjonalnych od 20. V.—20/VI. 1929. Oczekiwać należy, że cała żydowska młodzież akademicka weźmie w nim chętnie udział przez masowe poważne, dokładne i szybkie wypełnianie kwestionarjuszy, które każdemu doręczą specjalni rejestratorowie i odbiorą potem do zalakowanych urn. W ten sposób dyskrecja bezwzględnie jest zagwarantowana. Cała młodzież akademicka musi zrozumieć ważność tej akcji. Instytucje samopomocowe nie mają dotychczas materjałów potrzebnych im w walce o zrealizowanie postulatów samopomocowych. Powszechny Spis Żyd. Młodzieży Akad. w Polsce wypełni tę lukę. Mamy przeto nadzieję, że w zrozumieniu powyższego młodzież akademicka studjująca na Uniwersytecie Jagiell. poprze wydatnie Krakowskie Biuro Statystyczne w jego pracy.

Służba wojskowa słuchaczów wyższych uczelni

Słuchacze wyższych uczelni po ukończeniu studjów wskutek nieświadomości nie zgłaszają się w ciągu dłuższego czasu do sekretarjatów uczelni po odbiór dyplomów i dowodów osobistych. Wskutek tego sekretarjaty tych uczelni nie mają możności zawiadamiania władz administracyjnych we właściwym czasie o ukończeniu studjów przez słuchaczów, korzystających z odroczenia odbycia służby wojskowej. Taki stan rzeczy wywołuje dla zainteresowanych niepożądane następstwa, gdyż wcielanie ich do szeregów nie może nastąpić w należytym czasie, co wywołuje komplikacje natury osobistej dla poborowych. W interesie przeto wspomnianych osób jest dotrzymywanie przewidzianego w ustawie wojskowej, 8-dniowego terminu na zawiadamianie władz o wystąpieniu, albo też ukończeniu uczelni. Sprawa ta jest obecnie szczególnie aktualna, w związku z kończącym się rokiem akademickim i lipcowym terminem wcielenia poborowych z cenzusem, mających prawo do służby skróconej.

Zgon 2-letniego chłopca, który wpadł pod tramwaj

Donieśliśmy wczoraj o strasznym wypadku tramwajowym na ul. Krakowskiej, którego ofiarą padł 2-letni Roman Reiner i służąca 16-letnia Kunegunda Tańcula. Dziecko zmarło po przewiezieniu do szpitala wskutek pęknięcia czaszki. Na podstawie przeprowadzonych w sprawie tragicznego zajścia dochodzeń policyjnych ustalono, że dziecko pozostawione zostało przez służącą Tańculę na ulicy Skałecznej pod opieką swej 12-toletniej siostry Ryfki, zaś służąca udała się do sklepu swych pracodawców. W pewnym momencie dziecko oddaliło się od swej siostry w ulicę Krakowską, gdzie wpadło pod nadjeżdżający tramwaj. Służąca wychodząc ze sklepu i zauważywszy niebezpieczeństwo grożące dziecku, pospieszyła mu na ratunek jednak została przez tramwaj odrzucona na bok, zaś nieszczęśliwe dziecko dostało się pod przednią część tramwaju i zginęło wskutek przejechania.

Tajemnicze zamordowanie żebraka-Żyda

Dnia 22 bm w nocy niewyśledzony dotychczas sprawca podkopał się przez sień do domu żebraka Szula Klappera w Zamieściu ad Tymbark i kilkoma uderzeniami kijem pozbawił go życia. Klapper liczył około lat 70. Tło morderstwa dotychczas nie zostało ustalone. Dochodzenia w toku.

---

1 POLICJANT NA 1100 MIESZKAŃCÓW. Według ostatnich obliczeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy obecnym stanie liczebności funkcjonarjuszy Policji Państwowej przypada 1 policjant na 1100 mieszkańców.

MUNDURY LETNIE DLA KOLEJARZY. Tytułem próby ministerstwo komunikacji wprowadza dla funkcjonarjuszy kolejowych letnie mundury koloru jasno popielatego. Krój i wygląd tych mundurów wzorowany jest na dotychczasowych mundurach zimowych. Zmiana tych mundurów następować będzie co dwa lata. Narazie tytułem próby umundurowanie letnie otrzymają drużyny konduktorskie pociągów osobowych i towarowych. Za mundury te pracownicy kolejowi zwracają 25 proc. ceny, zapłaconej przez skarb państwa, jak to było dotychczas praktykowane z mundurami zimowemi.

— **POKRYWANIE KOSZTÓW LECZENIA UBOGICH.** W związku z pracami nad projektem ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych i zakładowej opieki społecznej, wynikła potrzeba zebrania danych liczbowych, któreby pozwoliły na przybliżone obliczenie obciążenia, jakie z tego tytułu ponosić mają związki komunalne. Ponieważ zebranie tych danych z całego obszaru państwa nasrtęczałoby zbyt wiele trudności, będą zebrane takie dane tylko z pewnej ilości powiatów, które — ze względu na różnorodne warunki bytu ludności — dadzą ogólny obraz obciążenia związków komunalnych temiż wydatkami. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom nadesłać zestawienia liczbowe, dotyczące obciążenia gmin wiejskich i miejskich w okresie budżetu zeszłorocznego.

— **DZIECIOBÓJCZYNI.** Dnia 13 bm. Anna Wójcik (lat 22) stanu wolnego z Niedźwiady porodziła dziecko płci żeńskiej, które po urodzeniu udusiła i zakopała przed domem. Sprawczyni została w dniu 22 bm. aresztowana i odstawiona do sądu grodzkiego w Ropczycach.

— **ZAGINIĘCIE.** Chylewicz Józef. kupiec zam. w Skawinie zgłosił do policji, że dnia 15 bm. w godzinach porannych wydalił się z domu brat jego Selig (lat 36) kupiec i dotychczas do domu nie powrócił.

— **OBŁOWIŁ SIĘ W PIWNICY.** W nocy z dnia 21 na 22 bm. skradł nieznany sprawca z piwnicy na szkodę Reginy Statter, właścicielki sklepu przy ul. Starowiślnej l. 16 większą ilość flaszek wina i wódki łącznej wartości 1000 zł. Dochodzenia w toku.

— **ZAMIAST 25 — TYLKO 6. CZYLI NIE WARTO KUPOWAĆ NA ULICY.** Janaoszka Robert górnik, zam. w Łagiewnikach pow. Świętochłowice zgłosił do policji, że dnia 22 bm około godz. 13-tej kupił w Śródmieściu w Krakowie od nieznanych mu dwóch osobników sztukę materji za kwotę 25 zł. która to materja jak się później okazało przedstawia wartość 6 zł.

— **ZNOWU ROWER.** Postawka Stefan, zam. przy ul. Dąbrowskiego l. 4 zgłosił do policji, że dnia 22 bm. o godz. 15-tej skradziono mu na ul. Długiej rower marki „Dürkopf", wartości 200 zł, który chwilowo pozostawił na ulicy.

— **PRZYKRA ZGUBA.** Elsner Abraham, zam. przy ul. Rękawka l. 3 doniósł do policji, że dnia 20 bm. między godz. 11 a 12-tą zgubił w przechodzie przez deptak na błoniach pierścionek damski z szafirem z 8-ma brylancikami i djamencikami wartości 450 zł.

— Posiedzenie Wydziału Żyd. Tow. Gimn. odbędzie się dziś, w piątek, dnia 24 bm. o godz. 8 wiecz. (Orzeszkowej 7).

— **TOZ W KRAKOWIE** urządza w bieżącym roku — podobnie, jak w latach ubiegłych, — półkolonję letnią.

Wpisy i przyjmowanie na tę półkolonję odbywają się we wtorki i czwartki od godziny 4 do w Poradni Przeciwgruźliczej, Skawińska 8. (Szpital żydowski).

— **P. ELJASZOWIE KANARKOWIE** składają zamiast wieńca błp. Miny Kanarkowej dla Zakładu Sierót przy ul. Dietlowskiej 64 na fundusz Internatu zł. 50. Dla Ochronki przy ul. Mostowej zł. 50.

— **W STARYM SMOKOWCU** (Tatry czeskie) odbył się kurs lekarski pod kierownictwem profesorów uniwersytetu w Halle, Wiedniu i inn., w którym wzięło również udział wielu lekarzy z Polski.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków. 23. 5. **Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany.**

Akcje bankowe: Bank Polski 165, Papiery procentowe: 4 proc. Przem. Poż. inwestycyjna 105 do 106.50.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem ogólnej niechęci do pracy. Poszukiwano jedynie Bank Polski przy drobnej ilości zaofiarowanego towaru. Zieleniewski w płaceniu 116, bez transakcyj. Reszta efektów w zupełnym zastoju. Ruch ospały. Z papierów procentowych 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna słabiej, 5 proc. Prem. Poż. dolarowa w płaceniu 75.5, w towarze 76, bez obrotów.

Na pogiełdziu dokonano transakcyj Pożyczką konwersyjną po kursie 57 słabiej i Cegielskim 40.50 mocniej. Obroty znaczniejsze Poż. Konwersyjna.

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój spokojny. Podaż dolara gotówkowego dostateczna przy małem zapotrzebowaniu. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88 i pół, do 8.89 i pół. Czeki bankowo 8.90 i pół do 8.90 i trzy czwarte. Warszawa dolar 8.88 i pół do 8.89, czeki 8.89 i trzy czwarte do 8.90 i jedna czwarta, Lwów dolar 8.88 i pół do 8.89, czeki 8.90 do 8.90 i pół, Katowice dolar 8.89 do 8.90, czeki 8.90 i jedna czwarta do 8.91. Kurs płacenia Banku Polskiego niezmieniony.

Giełda warszawska

Warszawa, 23. 5 PAT. Akcje: Bank Dyskont. 126, Bank Handlowy 116, Bank Polski 166.5, 166 i jedna czw., 167, Zarobkowy 78.5, Kijewski 8, Firlej 52.51, Cegielski 40, Lilpop 31, Modrzejów 24.5, Ostrowiec 87, Rudzki 41, Starachowice 28 i jedna czw., 27.5, 28, **Pożyczki:** 4-proc. premj. poż. inwest. 104.5, 104, 7-proc. poży. stabilizacyjna 92.5, 5-proc. dolarowa 75 i jedna czw., 75.5, 74 i trzy czw., 5-proc. konwersyjna 67, 5-proc. kolejowa 59, 6-proc. dolarowa 84.5, 84 i trzy czw., 10-proc. kolejowa 102.5, 8-proc. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94

Dewizy: Belgja 123.84, 124.15, 123.53, Holandja 358.5, 359.40, 357.53, Londyn 43.24 i trzy czw., 43.35.5, 43.14, Nowy Jork 8.90, 8.88, 8.92, Paryż 34.85, 34.94, 34.76, Praga 26.41, 26.47, 26.35, Szwajcarja 171.66.5, 172.09, 121.24, Sztokholm 238.30, 238.90, 237.70, Wiedeń 125.25, 125.56, 124.94, Włochy 46.70, 46.82, 46.58, Marka niem. 212.15.

Giełda zurychska

Zurych, 23. 5 PAT. Paryż 20.29.5, Londyn 25.19.75 Nowy Jork 5.19.62.5, Belgja 72.10, Włochy 27.18.5, Hiszpanja 73.90, Holandja 208.82.5, Berlin 123.57.5, Wiedeń 72.96.5, Sztokholm 138.80, Oslo 138.40, Kopenhaga 138.35, Sofja 3.75, Praga 15.36.5, Warszawa 58.25, Budapeszt 90.60, Białogród 9.12.75, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.53, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.08, Buenos Aires 218 i jedna ósma.

Dalsze notowania giełdowe na str. 15-tej.

ZMARLI: Estera Glaserówna l. 13.

Posiedzenie Rady m. Krakowa

Sprawa publicznego składu krajowego. — Uczczenie zasług bł. p. wiceprezydenta Sarego. — Niesmaczny wybryk antysemicki. — Pp. Trzciński i Bujański dzierżawcami teatru im. Słowackiego. — Uposażenie członków prezydjum miasta

Kraków, 24 maja.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się od wygłoszenia wspomnień pośmiertnych po zmarłych członkach Rady śp. sen. Englischu i śp. Drze Doboszyńskim. Wśród spraw, omówionych przed porządkiem dziennym wymienić należy wniosek ks. radcy Masnego *przeciw zniesieniu gimnazjum III im. Sobieskiego* oraz za budową gmachu dla państwowego gimnazjum żeńskiego. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono. Również uchwalono wniosek nagły o zwrócenie się z prośbą do Ministerstwa Komunikacji *o przyspieszenie w ogólnym interesie gospodarczym miasta sprawy rozbudowy węzła kolejowego krakowskiego.*

Dłuższą dyskusję wywołała poruszona przez r. Adelmana *sprawa publicznego składu krajowego w Krakowie*, który dotychczas mimo wyroku dwóch instancyj znajduje się w posiadaniu Związku ekonomicznego Spółek rolniczych, który to związek zwleka z oddaniem składów magistratowi. Odbija się to fatalnie na interesach kupców krakowskich, zmuszonych do korzystania ze składów nieodpowiednio urządzonych. — Przekazany sekcji wniosek żąda przyspieszenia rozstrzygnięcia sprawy w trzeciej instancji, wzgl. w drodze polubownej.

Pierwsza sprawa porządku dziennego: uczczenie zasług błp. wiceprezydenta niż. Sarego, przewiduje ustanowienie wieczystej fundacji Jego imienia na kolonje lecznicze dla dzieci w Rabce. Kapitał fundacji ma wynosić 50.000 zł., z czego gmina poniesie 10.000 zł., a resztę dary zakładów i przedsiębiorstw miejskich oraz instytucyj i osób prywatnych. Odsetki z tego kapitału mają być rozdzielane w każdą rocznicę śmierci błp. wiceprezydenta Sarego przez prezydenta miasta. Celem zebrania darów oraz obmyślenia uczczenia zasług Zmarłego jeszcze w inny sposób, wybiera się komisję, złożoną z radców Dra Tillesa, Dra R Landaua i prof. Dra J. Nowaka, z prawem kooptacji dalszych członków.

Wniosek powyższy, referowany przez wiceprezydenta Dra Schreidra, napotkał na zgoła nieoczekiwany, niesmaczny sprzeciw Mianowicie [illegible] Stączek, b. minister (!), uważał za stosowne wystąpić w tym związku w obronie (!) ludności chrześcijańskiej, gdyż zdawało mu się, że wniosek przewiduje rozdział odsetek z fundacji w połowie między dzieci chrześcijańskie i żydowskie. Ten podział nb. zupełnie [illegible] proponowany, wydawał się [illegible] za krzywdzący ludność [illegible], a uprzywilejowane ludności żydowskiej [illegible] niefortunny „obrońca" ludności chrześcijańskiej sprzeciwił się „uprzywilejowaniu" żydostwa, wyrażającem się w składzie komitetu.

[illegible] wystąpienie r. Stączka wywołało [illegible] konsternację i niesmak, któremu z miejsca dał wyraz prezydent Rolle, wyrażając ex praesidio ubolewanie, że członek rady miejskiej zdobył się na tego rodzaju występ przy wniosku o uczczenie niespożytych zasług błp. wiceprezydenta Sarego dla gminy krakowskiej. Po krótkiej dyskusji uchwalono wnioski referenta.

Wnioski w sprawie wydzierżawienia teatru miejskiego im. Słowackiego referował r. m. Haecker, wspominając na wstępie, że prezydjum miasta zarazem po znanej uchwale Rady miejskiej zwróciło się do obecnej dyrekcji teatru z zapytaniem, czy gotowa jest prowadzić nadal teatr przy zmniejszonej subwencji; dyrektor administracyjny p. Mikucki oświadczył pisemnie gotowość w tym kierunku, natomiast dyrektor artystyczny p. Dr. Nowakowski odpowiedział odmownie.

Kandydatów o dzierżawę teatru zgłosił się, jak wiadomo, cały szereg, to wybitnych i wartościowych. Z kandydatów wkrótce cofnął się p. [illegible] szczyński, podając jako motyw zbyt wygórowane żądania wybitnych aktorów, których zamierzał angażować. Odpadła oferta ZASP, gdyż nie wymieniała nazwiska osobistości, którejby miano powierzyć dyrekcję teatru. Z pozostałych oferentów żaden nie przedstawił jakiejkolwiek podstawy finansowej przed siębiorstwa z wyjątkiem dwóch: p. prof. Wiśniowskiego i p. Trzcińskiego, który zgłosił ofertę do spółki z p. Eugenjuszem Bujańskim, dzierżawcą Starego Teatru i właścicielem biura koncertowego. **Komisja teatralna przechyliła się na stronę spółki Trzciński i Bujański.** Dyrektorem artystycznym teatru zostałby p. Trzciński, który przez 8 lat prowadził teatr im. Słowackiego, a p. Bujański objąłby gwarancję finansową. Administrację teatru spółka dzierżawna powierza p. Janowi Mikuckiemu, długoletniemu i doświadczonemu kierownikowi administracyjnemu teatru im. Słowackiego. Subwencja gminy dla teatru wynosiłaby 250.000 zł.; doliczyć jeszcze należy następujące świadczenia: ubezpieczenie od ognia 10.000 zł., konserwacja gmachu 15.000 zł., płace stróża, elektromontera i magazyniera 10.000 zł., co razem wynosi 285.000 zł. W obecnym budżecie świadczenia gminy dla teatru wynoszą: subwencja 315.000 zł., płace personelu technicznego 72.000 zł., razem 387 tysięcy zł. Przy projektowanej dzierżawie **wydatki gminy na teatr zmniejszyłyby się zatem o 102.000 zł.** Wedle proponowanego kontraktu dzierżawy byliby dzierżawcy zobowiązani corocznie sprawiać za 30 tysięcy zł. inwentarz teatralny, który staje się własnością gminy. **Kontrakt ma opiewać na lat 3 z możnością rozwiązania go po pierwszym roku.** Pod względem artystycznym kładzie gmina nacisk na repertuar rodzimy i na występy gościnne oraz zastrzega sobie conajmniej 4 wieczorne przedstawienia popularne po cenach zniżonych w miesiącu i conajmniej 20 przedstawień szkolnych w sezonie. Poziom artystyczny teatru powierza gmina p. Trzcińskiemu, do którego zdolności i znajomości rzeczy ma zaufanie. Pod względem finansowym ma gmina na podstawie dotychczasowych doświadczeń zaufanie do solidności p. Bujańskiego; składa on kaucję w formie pierwszej hipoteki swojej realności w wysokości 50.000 zł. i bankowego listu gwarancyjnego w wysokości 20.000 zł. Wniosek opiewa, ażeby upoważnić sekcję prawniczą i komisję teatralną do opracowania kontraktu dzierżawnego na warunkach wyżej wymienionych.

Komisja teatralna wyraziła ustępującemu dyrektorowi teatru im. Słowackiego p. dr. Nowakowskiemu uznanie za wytężoną i owocną pracę około rozwoju teatru.

Powyższe wnioski referenta po krótkiej dyskusji uchwalono.

Następnie radca rektor Zoll referował wnioski co do oszczędności **zmiany uposażeń członków prezydjum miasta**, wzgl. uzgodnienia ich z obowiązującemi przepisami skarbowemi. Zaszedł przytem niezmiernie rzadki w Radzie miejskiej wypadek, że przewodnictwo obrad Rady objął najstarszy wiekiem, inż. Turski, gdyż wszyscy członkowie prezydjum opuścili salę podczas obrad nad tym punktem, jako zainteresowani sprawą. Wnioski reerenta po dyskusji uchwalono.

Resztę posiedzenia, które przeciągnęło się do późnej godziny, zajęła ożywiona dyskusja w sprawie przebudowy wikarówki na Małym Rynku.

Votum separatum p. Thugutta

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 5 (Sin) W związku z wiadomościami o ostatniem posiedzeniu Trybunału Stanu, na którem oddalono zażalenie posłów-oskarżycieli na decyzję sędziego śledczego, odmawiającą powołania w procesie p. Czechowicza na świadków pp. Bartla i Jurkiewicza, należy zauważyć, że członek Trybunału Stanu *p. St. Thugutt* zaznacza, iż *zgłosił votum separatum*. Votum separatum p. Thugutta odnosi się zarówno do postanowienia Trybunału Stanu jak i do samego sformułowania przez sędziego śledczego decyzji o oddaleniu powołania wspomnianych świadków.

Zmiany w sądownictwie

Sędzia H. Hubaczek przeniesiony w stan spoczynku.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 5 Wiceprezes sądu okręgowego w Sanoku p. Czarnecki oraz sędzia okręgowy w Krakowie p. H. Hubaczek zostali przeniesieni w stan spoczynku. P. St. Przybysławski — sędzia sądu okręgowego, został mianowany prezesem sądu okręgowego w Stryju.

o zamknięciu kronik

Niesłychana bójka

między Agudowcami a zwolennikami listy chasydów bobowskich

W kampanji wyborczej, której przebieg był dotąd naogół spokojny i zrównoważony zaszedł wczoraj fakt niesłychany, świadczący o niebywałem rozwydrzeniu pewnych sfer, które mają odwagę występować jako przedstawiciele ortodoksji.

Jak nas informują naoczni świadkowie, przebieg tego skandalicznego zajścia był następujący:

Na wczoraj wieczór zwołała Aguda zgromadzenie wyborcze w lokalu bet-hamidraszu tzw. „Chaduszim" przy ulicy Nowej, bez porozumienia się jednak z zarządem bóżnicy, składającym się z sympatyków listy bobowskiej. Tuż przed rozpoczęciem zebrania zjawił się na sali „gabe" bóżnicy p. Schwarz, który zaprotestował przeciwko bezprawnemu zwołaniu Zgromadzenia Agudy, wzywając obecnych do rozejścia się.

W odpowiedzi na to rzuciła się na p. Schwarza „bojówka" agudowców.

Powstał tumult i zamieszanie. Po chwili wywiązała się w Domu Bożym **regularna bójka dwóch zaciekle zwalczających się obozów „ortodoksyjnych": agudowców i zwolenników Bobowej.** Walczono na pięści, laski, krzesła i lichtarze, przyczem **kilka osób zostało dość poważnie poturbowanych**, wybito pozatem kilka szyb w bóżnicy.

Bójka przybrałaby większe jeszcze rozmiary gdyby nie interewncja policji, która wkroczyła do bet-hamidraszu i opróżniła salę, rozdzielając walczących. Bójka przeniosła się jednak na ulicę, gdzie silny oddział policji rozpędził zwłoko.

Oto, jak wygląda rzekomy „blok wszystkich ugrupowań religijnych!"

Jest rzeczą w najwyższym stopniu potępienia godną, odbywanie porachunków partyjnych w bóżnicy, a już zbrodnią nie do przebaczenia jest urządzanie **karczemnych bójek w Domu Bożym!**

Aguda nieraz już dopuszczała się zbrodni „chilul haszem", zaaranżowanie jednak krwawej bójki w miejscu świętem jest czemś dotąd w ulicy żydowskiej nieznanem.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Koncesja na eksploatację Morza Martwego — ostatecznie podpisana

Londyn, 23. 5. ŻAT. W angielskim urzędzie kolonjalnym odbył się akt definitywnego podpisania koncesji na eksploatację Morza Martwego, udzielonej jak wiadomo grupie przedsiębiorców z inż. Nowomiejskim i majorem Tulochem na czele.

Prasa niemiecka niezadowolona
z memorandum wierzycieli

Berlin. 23. 5. PAT. Prasa berlińska komentuje memorandum rzeczoznawców (podaliśmy je w części wczorajszego nakładu), w sposób bardzo nieprzychylny, przedstawiając je jako niemożliwe do przyjęcia. Dzienniki nacjonalistyczne mówią o usiłowaniach aljantów wprowadzania Niemiec w błąd. „Berliner Tagblatt“ nazywa projekt wierzycielski niejasnym, a żądania ich niemożliwemi do przyjęcia. Podkreśla jednak, że żądania te nie są ultimatywnie i że wobec tego będą musiały doprowadzić do nowych rokowań, zakończenia których trudno przewidzieć. „Vorwärts“ w stosunkowo najobjektywniejszy sposób przyznaje, że rzeczoznawcy aljanccy odrzucili 2 zastrzeżenia niemieckie, a mianowicie żądanie moratorjum i żądanie całkowitego zniesienia hipoteki na kolejach. „Vorwaerts“ oświadcza jednak, że delegacja niemiecka znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu, szczególnie z tego powodu, że wewnątrz niej wyłaniają się bardzo poważne różnice zdań. Cała prasa berlińska omawia i podnosi z naciskiem zapowiedź dymisji drugiego delegata niemieckiego dyr. Voeglera. Dzienniki prawicowe przytaczają przytem tę dymisję, jako dowód, że odpowiedzialne koła przemysłu niemieckiego uważają żądania aljantów za zbyt wygórowane i niemożliwe do wykonania przez Niemców.

Dymisja dra Vöglera

Berlin, 23 5 PAT. Dr. Vögler podał się do dymisji ze stanowiska delegata Niemiec do komitetu rzeczoznawców. Stanowisko to obejmie prawdopodobnie p. Kaetl.

Otwarcie sesji parlamentu francuskiego
Echa zajść 1-majowych

Paryż, 23 5 PAT. Sesja parlamentu została otwarta. Senat odbył posiedzenie czysto formalne. Na posiedzeniu izby deputowanych komuniści domagali się rozpatrzenia przedewszystkiem zarządzeń władz na dzień 1 maja. Minister Tardieu oświadczył, że wobec zapowiedzi przywódców komunistycznych, że w dniu 1 maja zawładną oni ulicami, rząd uznał za swój obowiązek nie dopuścić do wykonania tego zamiaru i uniknąć w ten sposób niepożądanych zajść. Rząd przeprowadził swój plan bez brutalności. Minister potwierdził, że dzień 1 maja przebiegł spokojnie i wystąpił z projektem odłożenia interpelacji wiążąc z tem kwestię zaufania. Izba 326 głosami przeciwko 258 wypowiedziała się za odłożeniem interpelacji komunistycznej.

Zaprzeczenie pogłosek o ustąpieniu min. Kwiatkowskiego

Warszawa, 23 5 PAT. W niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość o rzekomo mającej nastąpić zmianie na stanowisku ministra przemysłu i handlu. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa i pozbawiona wszelkich podstaw.

Ciągnienie loterji klasowej
Pierwszy dzień

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 23. 5. Sin. **W pierwszym dniu ciągnienia loterji klasowej padła wygrana na** następujące n-ry: **75.000 zł.** wygrał nr. 83058. **35.000 zł.** — 121842. **10.000 zł.** — 65940 **5.000 zł.** 156195, **2.000 zł.** — 77634, 99680, 123681.

Ujęcie mordercy kupca żyd.

Kołomyja, 23. 5 (Kap) W związku z morderstwami dokonanemi w kwietniu br. na osobach Chaima Schönholza, kupca ze Śniatyna i Iwana i Doci Frańczukach, gospodarzy z Albinówki — poszukiwała policja listami gończemi, jako jednego ze sprawców powyższych morderstw, 34-letniego Iłasza Gordijczuka. Groźnego bandytę ujęto onegdaj pod Kołomyją. Bandyta ukrywał się we dnie w chacie jednego ze znajomych gospodarzy, a w nocy wałęsał się po polach, jamach i wertepach. Gordijczuka przewieziono po aresztowaniu do Zabłotowa i Śniatynia na miejscą jego zbrodni, poczem autem przetransportowano go skutego do Kołomyjii i osadzono go w areszcie sądu okręgowego. — Iłasz Gordijczuk razem z bratem swym Iwanem bandytą z Chicago, który stawał niedwno przed sądem doraźnym w Kołomyjii, odpowiadać będą przed sądem przysięgłych.

Grecja wybiera prezydenta

Ateny. 23. 5. PAT. Termin wyboru prezydenta republiki ustalono na dzień 29 bm. Następnego dnia prezydent złoży przysięgę w obecności członków obu izb.

Gen. Feng przeciwko Czang Kai Szekowi

Wiedeń, 23 5 PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Szanghaju: Oczekiwany oddawna konflikt między gen. Fengiem a gen. Czang Kai Szekiem, stał się faktem dokonanym. Gen. Feng zapowiedział w manifeście swym jawne zwalczanie rządu nankińskiego, nazywając go nielegalnym. W proklamacji do narodu chińskiego mianuje gen. Feng siebie samego komendatntem armji północno-zachodniej, której zadaniem jest uratowanie Chin. Gen. Feng wystosował do obcych mocarstw wezwanie, by w stosunku do jego walk przeciwko nielegalnemu rządowi zachowały się neutralnie.

Przywódca chorwackiej partji chłopskiej dr. Macek — aresztowany

Wiedeń, 23 5 PAT. Wedle doniesień prywatnych z Zagrzebia został tam b. przywódca chorwackiej partji chłopskiej Dr Macek wezwany po policję i aresztowany. Sądzą, że zarządzenie to stoi w związku z internowaniem Pribicewicza. Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, że aresztowanie Dr Maceka nastąpiło z powodu wywiadu, udzielonego przezeń pewnemu korespondentowi amerykańskiemu.

Anglja oburza się na swych piłkarzy

Wiedeń. 23. 5. PAT. Dzienniki donoszą z Londynu, że ustawiczne klęski najgłośniejszych piłkarskich załóg angielskich w Europie wywołały w miarodajnych kołach sportowych niezwykle żywe oburzenie. Kierujący angielski organ sportowy „Athletic News“ wyraził się, że prawdopodobnie reprezentanci piłkarstwa angielskiego uważają, że ich podróże po kontynencie mają być tylko podróżami dla przyjemności, nie zaś gry poważnej i umiejętnej. Angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych, pisze w dalszym ciągu wspomniany dziennik, nie powinno wydawać więcej w przyszłości paszportów tym piłkarzom, którzy nie chcą, czy nie mogą reprezentować godnie sportu angielskiego.

• • •

Konstantynopol. 23. 5. PAT Zawody piłkarskie pomiedzy klubem wiedeńskim „Austria“ a załogą miasta Konstantynopol. zakończyły się wynikiem 4:3 (3:1) na korzyść Austrji.

„Z Bogiem jeszcze nie rozmawiał...“
Z procesu przeciwko ludożercom w Koszycach

Proces przeciwko oskarżonym cyganom w Koszycach, o którym wczoraj donieśliśmy, obfituje w mnóstwo nader ciekawych epizodów. Rozprawa toczy się w języku węgierskim, ponieważ cyganie znają tylko ten język. Między oskarżonymi są dwaj, a mianowicie Józef i Adalbert Rybar, głuchoniemi. Przesłuchuje się ich zapomocą karteczek z pytaniami, a oni odpowiadają również pisemnie, ponieważ są jedynymi z oskarżonych, umiejącymi pisać.

Trybunał przystępuje przedewszystkiem do zbadania sprawy zamordowania kupca Andrzeja Imlinga. Oskarżony Aleksander Filke (który właściwie nazywa się Jano, ponieważ przez cyganów otrzymał przezwisko Filke) przyznaje się tylko do zamordowania żydowskiego kupca Ruśniaka z Mołdawy, a do innych czynów się nie przyznaje, zeznania zaś swoje w śledztwie tłómaczy tem, że go żandarmi bili i wymuszali na nim. Natomiast jego brat Juljusz Jano przyznaje się do wszystkich czynów, będących przedmiotem aktu oskarżenia. Następuje konfrontacja obu braci, przyczem Juljusz z całą stanowczością utrzymuje, że przy zamordowaniu Imlinga był też obecny Aleksander.

Także jednemu z głównych oskarżonych Pawłowi Rybarowi, hersztowi całej bandy, utrzymującemu, że jest „niewinny jak sam Pan Bóg“, rzuca Juljusz Jano w twarz słowa: „Kłamiesz, byłeś tam, byłeś nawet wodzem całej bandy!“.

Przewodniczący, celem zbadania tak umysłowego poziomu, jakoteż i poczucia etycznego oskarżonych, zadaje im pytania, czy wierzą w Boga. Jeden z nich, tj. Aleksander Rybar odpowiada: „Nie wiem, jeszcze nigdy z nim nie rozmawiałem“. Na dalsze jednak pytania odpowiada, że słyszał, że jest Bóg.

Obrońcy wnoszą, by dopuszczono do rozprawy psychjatrów, którzy mają się wypowiedzieć, czy oskarżeni są umysłowo zdrowi. Przeciwko temu wnioskowi wypowiada się prokurator, który zaznacza, iż tego rodzaju dowód może być tylko dopuszczalny w odniesieniu do oskarżonego Pawła Rybara, który jest epileptykiem, ale inni oskarżeni robią wrażenie ludzi umysłowo zupełnie normalnych. Obrońcy dla uzasadnienia swego wniosku podkreślają okoliczność, iż istnieją poszlaki, jakoby oskarżeni swe zamordowane ofiary ćwiartowali i je zjadali. W ten sposób ludożerstwo, które nie jest objęte aktem oskarżenia, wchodzi mimowoli na tapet rozprawy.

W toku rozprawy udaje się hersztowi bandy Pawłowi Rybarowi wykazać swe alibi w sprawie Imlinga, w czasie bowiem kiedy Imling został zamordowany, leżał Paweł Rybar chory w szpitalu w Koszycach. Sąd zasięgnął informacji w administracji szpitala i otrzymał urzędowe zaświadczenie, iż Paweł Rybar rzeczywiście między 2 a 11 października 1923 leżał chory w szpitalu. To oficjalne zaświadczenie osłabia wiarygodność głównego oskarżonego Juljusza Jano, na którego zeznaniach opiera się, jak już wspomnieliśmy, cały akt oskarżenia.

Sąd przychylił się do wniosku obrony i zgodził się na dopuszczenie do rozprawy dwóch psychjatrów, którzy przez cały czas rozprawy mają być obecni na sali, by wyrobić sobie zdanie o oskarżonych.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 23. 5 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.07—169.57, Budapeszt 123.93 i pół do 124.23 i pół, Bukareszt 4.20 i siedem ósmych do 4.22 i siedem ósmych, Londyn 34.48—34.58, Nowy Jork 710.75—713.25, Paryż 27.77 i pół do 27.87 i pół, Praga 21.04 i pół do 21.12 i pół. Warszawa 79.67 i pół do 79.95 i pół, Zurych 136.79—137.29. Amerykańskie 707.75—711.75, Niemieckie 168.82—169.42, Angielskie 34.43—34.58, Włoskie 37.17—37.33, Polskie 79.61 i pół do 80.01 i pół, Szwajcarskie 136.44—137.24, Czeskie 21.01 i jedna czw. do 21.13 i jedna czw., Węgierskie 123.92—124.32.

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.895, Tureckie 26.75, Hipoteczny 82.10, Kompas 15.90, Czerniowiecka 60.20, Południow. 9.91, Goleszów 276, Cement 138, Siersza 10.6, Zieleniewski 94, Fanto 5, Karpaty 7.61.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota. „Peryferje“ (występ Trupy Wileńskiej).

TEATR IM JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Piątek: „Pigmaljon“ (ostatni występ p. Aleks. Węgierki)

Sobota: „Kwadratura koła“, (premjera — nowość).

TROCHĘ HUMORU



Pesymista, który chciał wziąć udział w wyścigach samochodowych

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana